ISSN 1234-4540

Gazeta SŁAWIĘCICKA

Pismo Przyjaciół Sławięcic

Nr 48 Jesień 2002 cena 2,00 zł

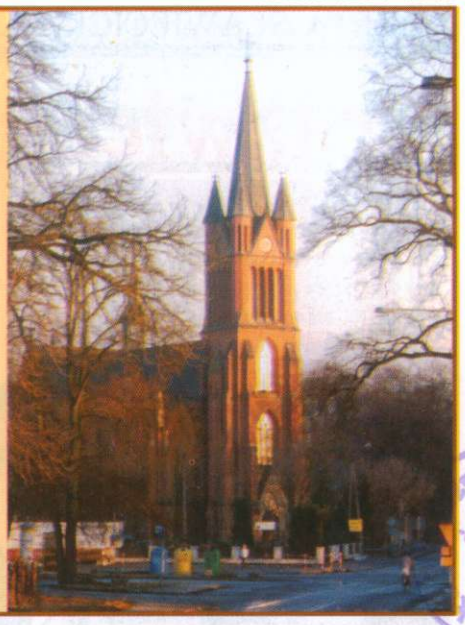

Ach co to był za mecz!

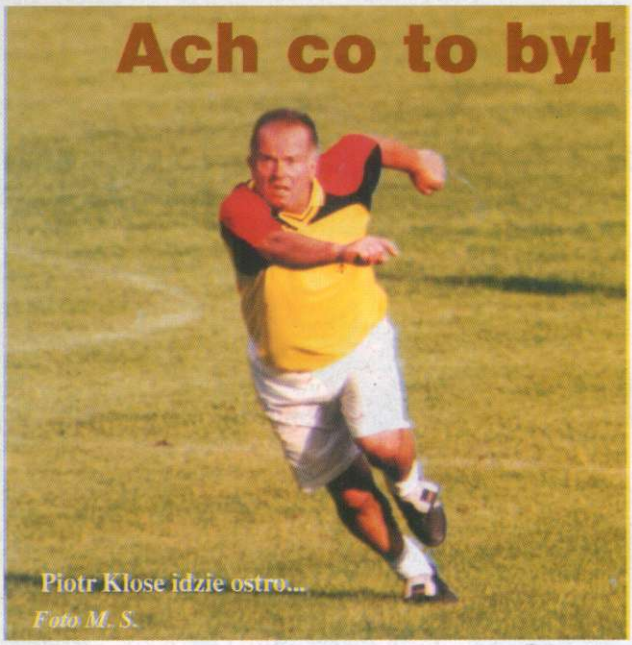

Piotr Klose idzie ostro...
Foto M. S.

Spełniło się marzenie Józefa Kapolki, aby rozegrać międzynarodowe spotkanie piłkarskie na naszym sławięcickim stadionie. 30 czerwca zorganizowano tam bowiem Międzynarodowe Spotkanie Przyjaźni przy piłce nożnej. Drużyny oldbojów z Niemiec i Polski zażarcie walczyły o wynik. Rezultat 5:5 zadowolił wszystkich. W drużynie niemieckiej grało trzech zawodników o nazwisku Klose w tym pan Józef Klose ojciec słynnego Mirosława. Po meczu rozpalono ognisko razem z grupą przybyłych z Texasu amerykańskich Ślązaków. Kilka migawek z tej wspaniałej imprezy zamieszczamy na str. 18.

G.K.

WITAMY NOWEGO KSIĘDZA WIKAREGO!!!

Ksiądz Dariusz Flak

Nowe laboratorium cewe color już pracuje!

Foto A. T.

Latem tego roku zakończyły się wszystkie prace przygotowawcze konieczne do uruchomienia nowego, opartego na najnowszej światowej technologii, przemysłowego laboratorium fotograficznego "Cewe color", zbudowanego od podstaw w Sławięcicach przy ul. Strzeleckiej 11. Budowę rozpoczęto 11 maja 2001 roku, aby po roku i paru tygodniach przygotowywać się do wywoływania pierwszych zdjęć. Poprzedni obiekt tej samej firmy mieścił się w Koźlu przy ul. Portowej 1. Od momentu gdy latem 1997 roku tamte okolice nawiedziła straszna powódź, zalewając do wysokości 4 m hale produkcyjne zaczęto myśleć o budowie nowego laboratorium. Wybór padł na nasze osiedle, które bezpiecznie położone (geodezyjnie 25 m wyżej położone niż rejony nad Odrą w Koźlu) zaoferowało najlepszą propozycję w mieście. Jest to największy tego typu obiekt w całej Europie wschodniej i najmłodsze dziecko w koncernie "Cewe color", który posiada 29 podobnych obiektów rozsianych po całej Europie.

Możliwości produkcyjne zainstalowanych tu maszyn to produkcja w ciągu doby ok. 1 mln zdjęć. Laboratorium obsługuje teren całej południowej części Polski, licząc wszystkie miasta i województwa na południe od linii Poznań Warszawa. Z racji międzynarodowego zasięgu koncernu "Cewe color" - Sławięcice odwiedzane są przez fachowców z dziedziny fotografii, dosłownie z całego świata. Myślę, że w przyszłości będziemy się mogli z naszymi czytelnikami dzielić różnymi ciekawostkami z życia załogi tego ciekawego obiektu. Mieszkańców Sławięcic i przyjezdnych gości zastanawia tylko jedno. Dlaczego gmina Kędzierzyn-Koźle do tak pięknego obiektu nie potrafi wyremontować 100 metrów drogi, która jest jej własnością? Ale po wyborach na pewno uda się to zrobić - w co wierzymy!

G. Kurzaj

DOBRA DECYZJA

Czytam: "Trzydziestodziewięcioletni polski ksiądz Jarosław Wiśniewski został zatrzymany (...) na lotnisku w Chabarowsku, na Syberii (...) Unieważniono jego wizę ważną do roku 2005..." (NTO).

Przymykam oczy i znów jestem tam - na Białorusi, Litwie i na koniec w Kaliningradzie. Właśnie jestem świeżo pod wrażeniem kilku miejsc, różnych sytuacji, kontaktów z ludźmi tam mieszkającymi i przeżyć, które na długo pozostaną w mej pamięci, ba, miałam okazję jakby przystanąć w codziennej gonitwie i zastanowić się przez moment, dokąd tak śpieszymy. To doprawdy szczęście poznać tyle ciekawych ludzi, którzy kościół tam organizują, jak i tych, którzy żyjąc w tejże trudnej rzeczywistości, do kościoła katolickiego należeli zawsze i mimo różnego rodzaju zawirowań, prześladowań, nie wyrzekli się wiary katolickiej nigdy! Zmęczeni codziennym zabieganiem o chleb, o przetrwanie, a jakże szczęśliwi bo nareszcie mają swój kościół i "swiaszczij" (czyt. ksiądz) jest z nimi.

Mógłbym opowiadać o różnych sytuacjach, które mnie wzruszały do łez, lecz dziś o Kaliningradzie...

"Kiedy coś ruszyło, kiedy to wszystko niejako „odtajało" a był to rok 1992, postanowiłem pojechać do Rosji" - mówi ksiądz Jerzy Steckiewicz ze Szczecina.

... "Ja wiem, że u nas w Polsce księża też są bardzo potrzebni, ale czułem, że tu w Rosji mogę dać z siebie więcej. Przyjechałem do Kaliningradu nikogo nie znając. Byłem jednak naładowany ideałami i wszystko wydawało mi się szalenie proste.

Już w następnym dniu spokorniałem. Nikt mnie nie witał. Obcy w obcym, niemałym mieście i na dodatek intruz - zarówno społeczny jak i polityczny. Nie wiedziałem gdzie się udać. Cały mój dobytek stanowiło trochę grosza na początek i walizka z niezbędnymi rzeczami. Zatrzymałem się w hotelu i od razu prysły resztki złudzeń, gdzie jestem, gdy przy czynnościach zameldowania oznajmiono mi, że: "Ciepłej wody niet" a do kąpieli należy się zapisać w kolejce - co też niezwłocznie uczyniłem. Moja kolej wypadła dokładnie za tydzień.

To był koszmarny tydzień. Już nawet o tę wodę nie chodziło. Po prostu nie wiedziałem od czego zacząć. Ludzie byli nieufni i zastraszeni. Każda próba wejścia między nich kończyła się moim niepowodzeniem. Bali się przyznać, że są katolikami. Robiłem różne podchody, zdało się to na nic. Milczeli. Po nocach nie mogłem spać, bo wciąż zadawałem sobie pytanie, czy mój przyjazd tu jest zasadny. By podarować sobie odrobinę psychicznego luksusu, pocieszałem się, że może zbliżająca się kąpiel rozładuje nieco moje napięcie.

Otóż i jest - kąpiel?! Pani łazienna przyjęła mnie bardzo serdecznie: „O... z Polski?! Bardzo lubię Polaków, więc doleję panu ciepłej wody!" Myślałem, że się przesłyszałem z tym dolaniem wody. Ależ nie!! Tak dokładnie było! Nie wiem tylko, ile osób w tej samej wodzie kąpało się wcześniej. Rzecz jasna, że odrobina luksusu poszła w zapomnienie a ja grzecznie podziękowałem za próbę dobrego potraktowania mnie i z kąpieli zrezygnowałem. Wychodząc stamtąd, byłem prawie pewien, że zgarnę te parę rzeczy, które mam, do walizki i wracam do domu. Próżność podpowiadała mi: choćby tylko się porządnie wykąpać... o tak..."

Jednak inny wewnętrzny głos podpowiadał co innego: „Zaczekaj, bez nerwów! życie to nie tylko ciepła woda i bułka z masłem". Jeszcze walczyłem ze sobą, ale emocje powoli opadały. Postanowiłem wytrwać do końca miesiąca.

Zaryzykowałem. W jednej z gazet zamieściłem informację, że jestem - ja katolicki ksiądz i że czekam...

Czas mijał... Cisza... „Nie ma sensu! Wracam!" - powtarzałem sobie, a na samym dnie liczyłem na jakiś cud. „Boże, czy naprawdę nie jestem tu potrzebny? Boże, czy to możliwe żeby tak nikt mnie nie potrzebował?" - tyle pamiętam, bo znużony przewracaniem się z boku na bok i czynieniem sobie wyrzutów, że widać nie zrobiłem wszystkiego, zacząłem zasypiać. Jak zasypiasz, to jest taki moment, że nie wiesz, czy już śnisz, czy jeszcze odbierasz rzeczywistość. Tak właśnie było wtedy. Słyszę ciche pukanie do drzwi. Myślę: Śpij. To tylko sen. Pukanie jest coraz bardziej natarczywe. Jeszcze nie wierzyłem. Myślałem, że to pomyłka. Pytam przez zamknięte drzwi, czy na pewno o moją osobę chodzi...

Zdarzył się cud! Szukano mnie!

- Pan jest księdzem katolickim? - pyta mnie młody przystojny jegomość.

- Tak - odpowiadam

- Bo, bo... moja matka ma ponad osiemdziesiąt lat. Od kilku lat jest sparaliżowana, ale sprawna umysłowo. Ja, widzi pan, jestem wojskowym i mnie sprawy kościoła są obojętne, ale wola mojej matki jest dla mnie święta. Przez te wszystkie lata choroby bardzo cierpiała, ale wciąż powtarzała, że mamy się uzbroić w cierpliwość w znoszeniu jej obecności, bo ona nie może umrzeć bez spowiedzi. Wczoraj ktoś jej dał jakąś starą gazetę z ogłoszeniem, że ksiądz tu jest!

Nigdy nie widziałem w mojej mamie tyle nadziei. Wciąż powtarzała: „Nareszcie, nareszcie... Synu jedź! Ja muszę się wyspowiadać! Pamiętaj, katolik nie umiera bez spowiedzi!"

I tak pojechaliśmy samochodem 150 km do mamy, która całe życie wierzyła w powrót Kościoła do Rosji i w to, że umrze przygotowana na spotkanie z Chrystusem.

Nie czułem zmęczenia, kiedy nad ranem stanęliśmy w drzwiach mieszkania schorowanej, ale potrzebującej nas mamy. Nie zapomnę nigdy tej promiennej twarzy, kiedy odprawiałem mszę św. w pokoiku, kiedy się spowiadała, przyjęła komunię świętą, sakrament namaszczenia. Uśmiechała się i płakała - jak dziecko, które wraca do ojca. Potem jeszcze piliśmy herbatę, rozmawialiśmy o NADZIEI, która zawsze jest!

Wracałem pociągiem. Nie czułem żadnego zmęczenia. Wręcz przeciwnie. Ogarnął mnie rodzaj entuzjazmu, który przezornie ugasiłem. Kiedy w hotelu próbowałem wypadki ostatnich godzin jakoś poskładać w całość i próbowałem zasnąć, zadzwonił telefon. To dzwonił syn - ten sam, z którym rozstałem się parę godzin temu. Płakał... Zrozumiałem, co się stało. Nie myliłem się. Po moim wyjściu, mama po prostu uśmiechając się, zamknęła oczy i zasnęła - zasnęła, a raczej odeszła od nas.

I to był ten najważniejszy moment w moim dotychczasowym życiu.

ZOSTAJĘ!!

Minęło kilkanaście dni. Już miałem zmienić miejsce zamieszkania, kiedy znów odezwał się telefon.

- Chciałem podziękować za mamę...
- Tak, poznałem, cieszę się...
- Ale proszę księdza, ja mam prośbę...
- Słucham...
- Ja muszę się wyspowiadać...

Zrozumiałem wtedy, że tu jest moje miejsce! Zostałem. Nie żałuję ani jednego dnia. Potem to już nawet nie pamiętam, ilu ludzi mnie potrzebowało. Dziś mamy dużą parafię, budujemy kościół, mamy bibliotekę, dużo młodych ludzi. Dziś wiem, że moja obecność tu, to była trudna, ale dobra decyzja!

Wysłuchała i tak samo myśli

MARIA

Dziękuję...

Wszystkim, którzy obdarowali mnie dobrym słowem i życzeniami z okazji moich 50-tych urodzin. Nie chciałem wierzyć, że minęło już pół wieku. Spytałem Mamy - czy to prawda? Odpowiedziała, że w gminie meldował mnie ojciec, on zna dobrą datę. Vater powiedział, że gminę Sławięcice zlikwidowano i "papiory się straciły". Możemy się umówić, że masz 25 lat. Oczywiście, że na tyle się czuję. Moja żona ocenia mnie na tyle samo!

Dziękuję jeszcze raz!

Gerard Kurzaj

ODESZLI...

- ✝ MONIKA SOSNA L. 79
- ✝ BERNARD HIRSZ L. 49
- ✝ MARIA KAPICA L. 81
- ✝ CZESŁAW KAPICA L. 98
- ✝ HELENA MARIA NICZ L. 77
- ✝ KATARZYNA ŻAK L. 70
- ✝ AGNIESZKA BLEISCHWITZ L. 81
- ✝ ELŻBIETA KORBELA L. 85
- ✝ TERESA OPIOŁKA L. 79
- ✝ JOSEF GALLA L. 68
- ✝ GERHARD BODYNEK L. 72
- ✝ GINTER KLYTA L. 65
- ✝ PAWEŁ MAJNUSZ L. 87
- ✝ MARIA PARUZEL L. 65
- ✝ JOZEF LATACZ L. 70
- ✝ KRZYSZTOF PACZUŁA L. 36
- ✝ MARIA CZAJA Z.D. GRITTNER (NIEMCY)
- ✝ HANS CZAJA (NIEMCY)

WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA RODZINOM ZMARŁYCH

SKŁADA REDAKCJA

Sławięcickie powroty

Chcę tylko na wodospad...

Pani Renata Pütz kiedyś i obecnie...

Pani Renata Pütz urodziła się w Berlinie krótko przed wojną. Jej mama Paulina Strużyna poznała przystojnego inżyniera Pütz w Sławięcicach, gdy w latach trzydziestych budował nasz Kanał Gliwicki. W czasie bombardowań Berlina, mama postanowiła córkę Renatę umieścić u babci w Sławięcicach, gdzie o bombach jeszcze nie słyszano. Spędziła tu - jak twierdzi - najpiękniejszy czas. Potem bombowce doleciały i tutaj. Wyjazd do rodziców, szkoła, biedne lata powojenne, ciekawe życie zawodowe i zwiedzanie prawie całego świata. Wróciła teraz po prawie 60-ciu latach... Na naszą propozycję, że może zobaczymy Kraków, Zakopane i Warszawę - odpowiedziała "Ja chcę tylko na wodospad, ten za olszyną, na Bleichu, na rzece Kłodnicy. Tam byłam zawsze szczęśliwa!" Nasz sławięcicki wodospad na Kłodnicy szumi pięknie w dzień i w nocy. Zapraszamy ponownie Pani Renato!

Słuchał i notował **G. Kurzaj**

Na razie zabezpieczono

Foto J. P.

Zabytkowy budynek drewniany, tzw. "chatka syberyjska", stojący w ogrodzie obok naszego kościoła parafialnego w Sławięcicach zabezpieczono prowizorycznie przed zimą. W sobotę 14 września 2002 r. grupa mężczyzn oraz niezawodni strażacy z naszej OSP, położyli na zniszczonym dachu plandeki. Jaki będzie dalszy los tego obiektu? Dlaczego Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach odmawia przyjęcia do siebie tego domu? Czy zawsze wszystkie prace - nawet tak trudne jak zabiegi konserwatorskie przy zabytkach - mieszkańcy Sławięcic muszą wykonywać sami? Pytanie na razie bez odpowiedzi! Może po wyborach...

Gerard Kurzaj

Ogłoszyniy!

Skuli prandkiygo wyjazdu na drugi tydziyn na robota do Rajchu, co mi jom ujek Jorg załatwioł, łoddom w dory ryncy na czi tydniy sztyry kaczki na krótko przed zabiciym, dojś masny i nie zmazany; psa niełostrygo co wahuje jak nie spi, bez rodowodu i dekszajnu po suce z drugygo końca wsi i do tygo jeszcze para gołymbi co sie pszajom już fufcich jary. Tel. szopkowy 0085-21-83-31. Ale proszam wartko!!!

Gecik

KĄCIK Z FIOŁKIEM

Koniec wakacji

To szkolna fotografia, dwóch chłopców z miśkiem klęczy.
Dziś zdjęcie w żałobnym wieńcu - żałobna chryzantema...
Koledzy wszyscy na czarno, a Przemka z nimi nie ma.
Wsiadł zdrowy do pociągu, trzy stacje miał przejechać,
jak zwykle wpaść do babci... niestety, nie dojechał.
Czy czyjaś złość, głupota, nienawiść - ludzkości zmora,
sprawiła, że musiał wysiąść, poszedł i zginął na torach?
Już nigdy się nie uśmiechnie, przy 'kaflach' nigdy nie stanie...
Nigdy mi nie wyjaśni: "Wie pani..? Bo psze pani..!"
Gdy płacze po nim babcia, rodzice, brat, i bliscy,
módlmy się by nie dotknął nas bakcyl nienawiści.
Żeby bezpieczne były ulice, pociągi i stacje,
by więcej się nie kończyły tak smutno żadne wakacje.
Nie ma tu wśród nas Przemka? On przecież wciąż jest z nami,
bo przecież w naszych sercach trwa o nim żywa pamięć.

Wiola

ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA ZESPOŁU SZKÓŁ NR 3

Sławięcickie szkoły średnie

Zainteresowania młodzieży Zespołu Szkół Chemicznych (nazwa obowiązująca do 02.09.2002 r.) w Sławięcicach są szerokie, od dziedzin naukowych przez problematykę Unii Europejskiej po sportowe, sprawnościowe, muzyczne i inne.

Zarówno uczniowie gimnazjum jak i szkoły średniej startując w konkursach i olimpiadach odnoszą liczne sukcesy.

Po raz pierwszy w szkole został zorganizowany "Wiosenny Turniej Matematyczny" dla uczniów klas II szkoły średniej. Uczestnicy turnieju nie tylko rozwiązywali zadania matematyczne. W przerwach pomiędzy konkurencjami prezentowali publiczności zabawne scenki o sławnych matematykach, do których samodzielnie napisali dialogi, przygotowali kostiumy oraz scenografię. Turniej był okazją do utrwalenia wiedzy oraz wspólnej zabawy młodzieży i nauczycieli. Najlepszymi matematykami okazali się uczniowie klasy II finanse B, którzy w nagrodę otrzymali okazały tort.

W Turnieju Młodych Chemików z okazji Dni Miasta i Dni Chemików drużyna naszej szkoły w składzie: Ż. Widłak, I. Żelazny, P. Małolepszy, T. Piotrowski i Sz. Brekier zajęła I miejsce.

Dużym przeżyciem dla uczniów szkoły zwłaszcza Gimnazjum był udział drużyny w składzie: M. Absalon, E. Willim, D. Synowiec w ćwierćfinałach ogólnopolskiego teleturnieju EURO-QUIZ.

Na uwagę zasługują osiągnięcia dwóch uczniów Technikum Chemicznego T. Zieglera i M. Mulorza. Brali udział w XLVIII Olimpiadzie Chemicznej w zawodach II stopnia, w Opolskim Turnieju Chemicznym uzyskując II i VI miejsce, w finale Konkursu Chemicznego Politechniki Śląskiej i Konkursu Chemicznego Politechniki Warszawskiej.

T. Klimek uczeń kl. IV Liceum Ekonomicznego brał udział w zawodach II stopnia XXVIII Olimpiady Historycznej. Uczennice Gimnazjum A. Łaskarzewska, N. Pudełek, A. Października brały udział w XXXI Regionalnym Turnieju Historycznym "Przeszłość oraz zwyczaje i obrzędy ludowe Śląska Opolskiego".

Uczniowie Liceum Ekonomicznego T. Klimek i E. Mazurkiewicz brali udział w Ogólnopolskim Konkursie "Parlamentaryzm w Polsce" na temat „Mniejszości wyznaniowe i etniczne na ziemiach polskich".

Uczniom naszej szkoły bliskie są zagadnienia związane z integracją europejską. T. Klimek, E. Mazurkiewicz, A. Schurgacz, E. Sojka, A. Urbaś brali udział w III Regionalnym Konkursie Wiedzy o Integracji Europejskiej i zakwalifikowali się do eliminacji międzywojewódzkich. A. Schurgacz została finalistką tego konkursu. E. Sojka zdobyła wyróżnienie w Turnieju Wiedzy o Integracji Europejskiej i Unii Europejskiej. Uczennica Gimnazjum M. Absalon uzyskała wyróżnienie w Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o Unii Europejskiej. Uczeń Gimnazjum A. Fogel uzyskał III miejsce w II Wojewódzkim Konkursie Geograficznym w Opolu.

Młodzież interesuje się problematyką wojskową. W zawodach sportowo-obronnych "Sprawni jak żołnierze" zajęli VI miejsce, w XLI wojewódzkich zawodach strzeleckich "O Srebrne Muszkiety" drużyna dziewcząt uzyskała III miejsce, a drużyna chłopców IV.

Uczniowie brali udział w Powiatowym Turnieju Wiedzy Pożarniczej, w Rejonowych Mistrzostwach Pierwszej Pomocy, w Konkursie Bezpieczne i Czyste Miasto, w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Zajęliśmy V miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Motoryzacyjnym i II miejsce w Olimpiadzie Promocji Zdrowego Stylu Życia.

W IV Powiatowym Przeglądzie Szkolnych Zespołów Artystycznych Zespół Wokalny Gimnazjum oraz Zespół Wokalno-Instrumentalny Zespołu Szkół Chemicznych zajęły II miejsce.

Kolejny rocznik opuścił mury naszej szkoły. W dniu 7 czerwca rozdaliśmy świadectwa dojrzałości. Dwoje absolwentów Technikum Chemicznego otrzymało świadectwa z wyróżnieniem: K. Paczkowska ze średnią z matury 5.0 i M. Mulorz 5.25.

Pożegnaliśmy również po raz pierwszy absolwentów Gimnazjum.

Maturzystom i absolwentom Gimnazjum życzymy udanego startu w życiu zawodowym, naukowym i osobistym.

Obserwator szkolny

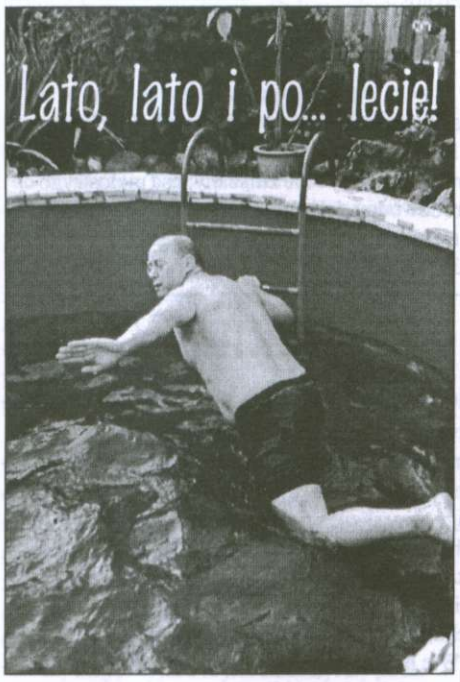

Pan **Leszek Mazurkiewicz,** na stałe mieszkaniec miasteczka Kaisersbach k/Stutgartu, jako miejsce tegorocznego urlopu wybrał Śląsk. Basen wykopany w ogrodzie w Sławięcicach daje wcale nie mniej przyjemności niż te przy hotelach na Majorce.

G. K.

Nasza czytelniczka nadesłała nam śląską wersję tekstu Aleksandra Fredry...

Antek i Francek

Antek i Francek w jednyj mieszkali chałupie,
dobrze im było na jednyj kupie.
Francek na wierchu, zaś Antek na dole,
obydwa okna mieli na pole.
Francek spokojny, nie wadzioł żodnymu,
Antek zaś honcwot, spokoju nie było przy niemu.

Fesztra zaczoł roz ud]ować,
na fazany chcioł polować,
na sorniki i zające,
lotoł, wrzeszczoł więc w nagonce,
trąbioł przy tym tyż na trąbce.

Francek zdzierżyć już nie może,
zloz więc na dół i w pokorze
Antka prosi:
"Być dobry kamrad i miarkuj sie nieco,
bo z tego larma mi szyby wylecą".
Wyśmioł go Antek i tak mu powiado:
"Co Ciebie do mie, abo i komu,
dyć jo je Francku (giździe jedyn)
we swojem domu.

Nie było co godać, poszoł więc Francek na góra,
zawarł sie w izbie, wyciągnął kij, sznura
i cosik majstruje,
wszystkie tyż graty przemeblowuje.
Na drugi dzień rano Antek jeszcze w łóżku chrapie
a tu mu z gipsdeki cosik na nos kapie,
wyskoczył z betów i wali na góra,
lecz co to? Zawarto! Spoglądo przez dziura;
Francek z wyndką siedzi na komodzie
a cołko izba stoi we wodzie.
"Francku co robisz! Dyć mie tam kapie!"
"No, ano widzisz, rybki se łapię.
Co Ciebie do mie, abo i komu
dyć jo je Antku (giździe jedyn)
we swojem domu".

Z tej historyji ludkowie mili,
ta ważno rzecz obyście sie nauczyli:
Tak jak Ty komu, tak on i Ciebie,
dejcie więc dycki pozór na siebie.

Klaudia

Sprzedam rzeźbę sakralną (w drewnie)
z końca XIX pocz. XX wieku. Tel. grzeczn. 481-97-22

„Bo do nas należy świat..."

Pod takim tytułem zebrano w specjalnej broszurce prace uczniów naszej sławięcickiej Szkoły Podstawowej napisane w latach 2000 - 2002. Inicjatywa bardzo ciekawa i z radością przyjęta przez rodziców i mieszkańców osiedla. Poniżej publikujemy niektóre prace uczniów i obiecujemy, że do tego ciekawego zbioru będziemy jeszcze wracać na łamach „Gazety Sławięcickiej".

Redakcja

Sławięcice naszych marzeń

Czasami warto sobie pomarzyć o naszej miejscowości, wyobrazić sobie Sławięcice na przykład za sto lat.

Na pewno wielu sławięciczan marzy o porządnych, nie połatanych drogach, o ulicach na poziomie europejskim. Nowy asfalt, porządna deszczówka i chodniki z kostki brukowej. Szkoła Podstawowa nr 16 dostałaby wreszcie pieniądze na budowę sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. Moglibyśmy tam biegać, grać w siatkówkę, piłkę nożną czy tenisa stołowego.

Naszej szkole przydałaby się sala komputerowa z dostępem do internetu, w której po lekcjach działałaby kawiarenka internetowa. Na dyskotekach korzystalibyśmy z najnowszego sprzętu muzycznego.

Może Telekomunikacja Polska S. A. wreszcie doprowadziłaby do Sławięcic światłowód, dzięki któremu łączenie się z internetem byłoby samą przyjemnością, a nie jak dzisiaj - męką.

W parku co parę metrów byłaby ławeczka z koszem na śmieci, których młodzież nie wrzucałaby do rzeki. Plac zabaw też byłby piękny i zadbany. Przez Sławięcice również przebiegałaby droga rowerowa z Koźla na Górę św. Anny.

Tak prezentują się Sławięcice moich marzeń. Na pewno każdy człowiek chciałby mieszkać w takim mieście.

Autorzy: **Tomasz Tomik, Karolina Jabłońska, Tomasz Scheller, Tomasz Langiewicz**

***

SŁAWIĘCICE

O naszym osiedlu,
O Sławięcicach wam opowiem,
To, co niektórym
Nie mieści się w głowie.

Tutaj dawno temu,
Pałac był wspaniały,
W parku stał i drzewa
Zewsząd go osłaniały.

Z daleka widoczny obłok parku,
Latem zielony jak trawa,
Tworzą drzewa wielkie, wysokie,
Historia ich też ciekawa.

Rankiem po trawie
Rosa jak perła,
I cieniutka mgła się snuje,
A dumne mlecze
- królewskie berła.

Aleja wśród łączek,
I most całkiem duży,
Nad rzeką, co ciemnieje,
Gdy się szare niebo chmurzy.

Dalej domy, ogrody,
Co w ciepłe miesiące
Rzucają cień szary
Na płyty gorące.

Jak wszystkie miejscowości
Sławięcice nasze kochane
Mają zalety i wady
Lecz są już bardzo znane...

Zielone ciepłą, cichą
I piękną późną wiosną,
Z nami cieszą się, smucą,
Marzą, dziwią się, rosną...

Kasia Zielińska

***

Bo od nas zależy świat

Ten świat, nasz świat,
bo do nas przecież należy,
jego los od nas zależy.
By piękno jego przetrwało,
by z pąka rozwijał się kwiat,
by czuć zapach drzew,
by zaparł nam dech...
By nadal słychać ptaków śpiew!
To od nas przecież zależy,
bo świat do nas należy.

Małgosia Tomik

List z Niemiec

Otrzymaliśmy kolejny list naszego czytelnika w Niemczech, którego myśl biegnie do lat minionych...

Jako dzieci, ale i jako młodzież, chodziliśmy na pielgrzymki. Czy to do "Studzionki" - Kościół za Ujazdem, w stronę Gliwic, czy to na Górę Św. Anny.

Wspomnienia pielgrzymkowe...

Dawniej, przed wielu laty, były one jako procesje pielgrzymkowe organizowane. Pielgrzymi nie szli milcząco lub tylko modląc się. Częstymi uczestnikami byli również muzykanci, którzy na instrumentach dętych grali najróżniejsze pieśni kościelne. Pielgrzymi śpiewając maszerowali w stronę Studzionki albo Góry Św. Anny. Pielgrzymkowe spotkania, zarówno w Studzionce jak i na Górze Św. Anny, były także okazjami do spotkań ze znajomymi, którzy mieszkali poza Sławięcicami. Ale nie tylko. Jako dzieci fascynowały nas niezliczone "budy" z najróżniejszymi dewocjonaliami i słodyczami. Wówczas nie rozumieliśmy jeszcze właściwego sensu uczestnictwa w pielgrzymkach. W miarę upływu lat, każdy na swój sposób, uzmysławialiśmy sobie potrzebę "odwiedzin" czy to Studzionki, Góry Św. Anny, czy też Jasnej Góry w Częstochowie.

Przyznam, nie zawsze byłem we wspomnianych miejscach tylko jako uczestnik pielgrzymki. Wielokroć bywałem tam sam, w ciszy i skupieniu.

Najróżniejsze zmiany, zarówno polityczne ale i związane z moją emigracją ze Śląska, zainicjowały, m.in. wdzięczność za to, że mogłem w przeszłości - jako pielgrzym - odwiedzać wspomniane wyżej miejsca poświęcone Św. Annie oraz Św. Maryji.

Kwintesencję moich wspomnień pielgrzymkowych mógłbym tak sformułować: nasza codzienność bardzo szybko może przekształcić nasze życie do niekontrolowanej rutyny.

Pielgrzymka pomaga refleksyjnie spojrzeć na sens naszych aktywności i może pomóc w ich korekturze.

Każdemu z nas dana jest wolność w podejmowaniu decyzji. Decydujmy więc. To najlepsze dla nas, każdego dnia żniwować!

Sir Peter Paul Mainusch

W poprzednim wydaniu „Gazety Sławięcickiej" opisując charakterystyczne znaki i miejsca, które spotykamy na nowej autostradzie jadąc od strony Niemiec do Sławięcic, mylnie napisałem, że: „Górę św. Anny zobaczymy po lewej stronie. Oczywiście, że Góra św. Anny będzie **po prawej stronie** w stosunku do kierunku naszej jazdy. Uważnym Czytelnikom dziękuję za zwrócenie uwagi. Za błąd przepraszam licząc na wyrozumiałość.

Gerard Kurzaj

Nowy diariusz (z przerwami) z podróży Dobrusia do ziem Korony Brytyjskiej przez Dobrusia tym razem prozą spisany

26 stycznia 2000

Co zrobić rano - rozprawka fizyczna o tarciu i nadprzewodnictwie. Domy w Anglii. Pierwsze wrażenia ze szkoły. A co będziemy jeść ???

Obudziłem się. To jakże trywialne stwierdzenie nie było aż takie trywialne... Bałem się, że już się nie obudzę. Ale jednak nie ma to jak hart ducha i doświadczenie - jakoś dwa miesiące temu pojechałem z kolegą Andrzejem pod namiot - akurat spadł pierwszy śnieg. Poszliśmy spać i też żeśmy się obudzili... To znaczy, nie było aż tak dobrze - obudziliśmy się i było ciemno - ale która godzina? - trzeba sprawdzić - ale to znaczy wyciągnąć przynajmniej jedną rękę ze śpiwora, wymacać w plecaku komórkę (nasz jedyny zegarek), włączyć ją i ... już 0:34 - jeszcze jakieś sześć godzin i możemy iść dalej. To się dało przeżyć - to tylko jedna noc (noc, w czasie której zamarzł nam sok w kartoniku ...), a tu? Nie tracąc czasu na te egzystencjalne przemyślenia postanowiłem jakoś odmrozić powieki. Zabrałem się za to zupełnie naukowo - tarcie na pewno wyzwoli trochę energii w postaci ciepła. Ale czym by tu potrzeć? Nie wiem co się stało z rękami - straciłem z nimi kontakt - prawdopodobnie zamarzły impulsy w nerwach. Czułem jakieś impulsy z palców u nóg - odbiór nadzwyczaj dobry - mówiły po prostu "ZIMNO - STOP - NIE MOŻEMY SIĘ RUSZAĆ - STOP - PRZYŚLIJCIE POMOC - STOP - I CIEPŁE SKARPETY". Ale czemu mogłem to aż tak dobrze odbierać - ach tak - to nadprzewodnictwo w niskich temperaturach!!!

Ale wróćmy do powiek. Postanowiłem zacząć poruszać gałkami ocznymi! I podziałało. Powszechnie wiadomo, że jak się już zrobi pierwszy krok to dalej idzie łatwo - tak stało się też tym razem - jak mogłem już ruszać powiekami to w ogóle betka.

Okazało się, że oni tu tak normalnie - u nas w Polsce znosimy niskie temperatury, ale na zewnątrz - w domu musi być ciepło. A tu? Na zewnątrz relatywnie ciepło, a wewnątrz właściwie jeszcze cieplej - 15°C... Przez pierwsze dni musieliśmy cały czas znajdować sposoby na dogrzewanie - Sławek miał w pokoju taki promiennik ciepła (drut oporowy na ceramicznym wałku), ja miałem troskliwie zapakowany przez Asię rum... A potem przywykliśmy. Wiemy już, że tu się grzeje między 7:00 a 9:00, potem między 17:00 a 20:00, w oknach są pojedyncze szyby, a szczeliny między oknem a framugą są specjalnie zaprojektowane w ten sposób, żeby do domu mogły spokojnie wracać koty właścicieli.

W końcu poszliśmy na ten cały uniwersytet. Właściwie niczego sobie. Poszliśmy do recepcji i poprosiliśmy panią, żeby zadzwoniła do naszego opiekuna w Kingston, doktora Bishopa. Ten zaraz (to znaczy po dłuższej chwili) pojawił się, zabrał do swojego pokoju, porozmawiał chwilę i powiedział, że musi iść na lunch. Zapytał, czy chcemy się z nim zabrać... Tak, ale każdy w życiu palnie jakąś głupotę - nie daliśmy się zaprosić. Jak to teraz piszę po paru tygodniach łzy kapią mi na klawiaturę. Ale może zaprosi nas jeszcze kiedyś? NA PEWNO nie odmówimy.

Umówił się z nami za dwie godziny (oprócz lunchu miał jeszcze jakieś spotkanie). Przyszliśmy, a on dał nam plany lekcji i zaczął oprowadzać po budynkach. Potem zaprowadził nas do rejestracji - musieliśmy wypełniać różne kwestionariusze - u nas w Polsce jeszcze takich nie ma... Jakiej rasy jesteśmy, czy mamy dysleksją i w ogóle setki takich pytań. Po chwili jednak dostaliśmy list przewodni stwierdzający, że jesteśmy studentami Kingston University. Legitymacje mieliśmy dostać tydzień później.

Pożegnaliśmy się z Bishopem wcześniej korzystając z jego konta e-mail i poszliśmy załatwiać własne. Tak - oczywiście - "jutro będą gotowe". A tymczasem macie broszurki. "Każdy ma dostęp do komputerów", "Kingston Uni słynie z jakości nauczania", "Dla studentów tańsze bilety do Muzeum Narodowego", "jeśli ktoś powie Ci, że jesteś kobietą, zgłoś to tu, a tu a ten ktoś zostanie wywalony ze studiów", "nie wolno ściągać z sieci pronoli i rozmawiać przez komórki" (dziś wiem, że to nie działa do końca tak jak chcieli - we wszystkich salach są wywieszki "No mobiles" a i tak wszyscy gadają, nie ma ogłoszeń "No porn" i rzeczywiście nie widziałem...), "jeśli masz zapalenie opon mózgowych, albo Cię swędzi ... - umów się na poufną wizytę z naszym lekarzem" ... i jeszcze wiele, wiele innych.

Poszliśmy też pozwiedzać miasto - dość ładne - przepiękne centra handlowe, brzeg rzeki zabudowany trzema kutrami. Poszliśmy też do supermarketu - niektóre rzeczy są rzeczywiście tanie, ale jak długo można jeść fasolkę z puszki? Na to pytanie trzeba było odpowiedzieć - długo - do znudzenia, a potem jeszcze trochę. Puszka fasolki kosztuje 23p.

Oprócz fasolki kupiliśmy jeszcze płatki kukurydziane (paczki 750 gram po Ł1.35), mleko w kartoniku 39p (oczywiście pełne - potem raz udało mi się kupić takie odtłuszczone - brrr - nigdy więcej), chlebek tostowy - tani i wyjątkowo niesmaczny.

W ogóle sprawy jedzenia nie są najmilszą sprawą. Sławek boi się być głodny - nie mieści mu się w głowie, że można nie zjeść jakiegoś posiłku, można nie zjeść czegoś ciepłego na obiad, a kolacji nie popić herbatą. Cóż, uważam że to kompletna bzdura (regularne posiłki, śniadania w ogóle i cały bałagan z tym związany), ale niestety jestem w ogromnej mniejszości. I nie ma sprawy, byle bym się nie musiał o to kłócić.

Znów poszliśmy do domu - zawsze tam wracamy w końcu... I zacząłem bawić się biblioteczką - "Haroun i ocean opowieści" Salmana Rushdiego, "ZEN i obsługa motocykla", historię monarchów angielskich na wesoło "Okrutni królowie i skąpe królowe", przewodniki po Londynie, Anglii i inne.

Do 5 lutego 2000

Pierwsze kroki w Kingston. Nowe legitymacje i jak się je robi. Banki i bankowcy angielscy. Internet dla WSZYSTKICH i wolne myśli o biurokracji. Zniżki na metro.

Cóż - przez ten dłuższy kawałek czasu zdążyliśmy ciut okrzepnąć ... Doskonale poznaliśmy drogę do szkoły, poznaliśmy też samą szkołę. Tutaj będę po prostu opowiadał wątkami co się działo.

Już pierwszego dnia zostaliśmy zaprowadzeni przez Bishopa do budynku administracyjnego nazywanego tu (tak, tak - nie ma tu tak smutnych nazw jak np. A1, C5 i Z - każdy budynek ma własną nazwę) Cooper House po "żelazne glejty" - papier ze szkoły, że jesteśmy tu studentami. Prawdziwe legitymacje - tutaj w formacie kart elektromagnetycznych miano nam zrobić w środę (2.02.00) - mieliśmy się po nie zgłosić od 12:00 do 14:00 w innym budynku - Town Hall.

Gdy udaliśmy się tam 10 minut po 12-stej w środę, w korytarzu była już długa kolejka. Była na tyle długa, że z tłumu dało się w różnych miejscach usłyszeć: "Que est ce - c'est merd !", "Scheise!", "%*&^%$" (nie mam japońskich znaczków...). Przecież wszyscy czekają już 10 minut! Ale w końcu zaczęło się przesuwać. Cała procedura wyglądała tak - trzeba było usiąść na stołeczku przed białym ekranem, przybrać poważną minę studenta i ... Naprzeciwko za biurkiem siedział przed komputerem facet, na biurku stała kamera i drukarka. Z rozmów z ludźmi, oglądanych kart i własnego doświadczenia wywnioskowałem, że procedura była następująca: facet na monitorze widział obraz z kamery, wybierał najmniej korzystny moment, robił "stopklatkę", zapisywał zdjęcie do bazy danych i jednocześnie wdrukowywał je na kartę. Potem uśmiechając się głupio podawał kartę delikwentowi. Tak też dostaliśmy nasze. Muszę przyznać, że to bardzo dobry wynalazek - może mi to służyć tutaj jako dowód tożsamości (pokazywałem płacąc kartą za komputer i przy odbiorze karty), do otwierania drzwi (magnetyczne zamki), jako karta biblioteczna i podkładka pod szklankę z herbatą.

Już zaraz po tym jak dostaliśmy "glejty" poszliśmy do banku. Sprawdziliśmy najpierw parę banków - wybraliśmy ten, w którym potraktowano nas najładniej = facet wziął nas do osobnego pokoju, wytłumaczył wszystko ładnie, dał pół kilograma ulotek. NatWest - National Westminster Bank. Zapewniono nas, że oprócz tego, że nie będziemy za konto nic płacić będziemy mogli używać do jego obsługi internetu. I nie będziemy mieć właściwie odsetek (0.5%)...

Samo zakładanie konta nie trwało długo - facet siedział przy terminalu i pytał skąd jestem, gdzie tu mieszkam, ile zarabiam i ile wydaję. Potem było najlepsze:

- Dostaniecie tu książeczki czekowe i takie ekstra karty bankomatowe - tu facet wyciąga portfel i pokazuje nam KARTĘ BANKOMATOWĄ - można przy jej użyciu wyciągać pieniądze ze "ściany" - tu pokazał nam przez szybę BANKOMAT - tego raczej w Polsce nie macie...

- Są jeszcze karty kredytowe, ale takich nie dostaniecie - tu popatrzył smutno - no, ale do rzeczy - masz w Polsce jakieś konto w banku? - to już było wyraźnie do mnie.

- No, tak... - co prawda nie aż takie...

- OK. - możesz to jakoś udowodnić?

- Tak - i wyciągnąłem moją zwyczajną kartę bankomatową i zwyczajną kartę kredytową - facet był mocno speszony.

- A jednak macie...

dokończenie na str. 15

Nowy diariusz ...

dokończenie ze str. 14

Po załatwieniu wszystkich formalności facet powiedział, że mamy się zgłosić po karty za tydzień, a wszystkie informacje, książeczki czekowe, wpłat i inne rzeczy przyjdą pocztą. I rzeczywiście przyszły - bardzo ładne. Do papierów dołączony był segregator z resztą informacji, etui na książeczkę czekową, portfel na "ekstra" karty bankomatowe (które, aż ciężko uwierzyć - okazały się tak jak te zwykłe, polskie również płatniczymi) i jeszcze raz komplet ulotek. To bardzo miłe z ich strony - a propos strony - przez internet nic mi się nie udało zrobić...

Na pewno muszę powiedzieć przynajmniej parę słów o tym jak w końcu dostaliśmy nasze konta internetowe. Tak, miałem o tym już nie mówić, bo wystarczająco dało to nam w kość. Nasze konta powinny się "stworzyć" następnego dnia po wpisaniu nas na uniwersytet. Dostaliśmy broszurki o tym jak to zrobić po raz pierwszy - znaczy - zalogować się po raz pierwszy... Spróbowaliśmy - i nic - nie zadziałało. A tam niestety jest tak zrobione, że bez zalogowania się do sieci nie można na komputerze zrobić w ogóle nic. Zupełnie i koniec. Wszelkie moje partyzanckie próby obejścia tego stanu rzeczy spełzły na niczym - zdarza się. Postanowiliśmy wejść na drogę formalną. Następny błąd - trzeba było nauczyć się porozumiewać z domem telepatycznie ... Byłoby znacznie prościej - w każdym razie na pewno szybciej.

Oni tu też wiedzą co to jest biurokracja. Oj tak... I jeszcze doskonale umieją powiedzieć - "Ojej - bardzo mi przykro, ale nie mogę tego dla Pana zrobić - to nie leży w zakresie moich kompetencji". W dodatku umieją powiedzieć to wprost razem z czułym uśmiechem. Takim przepisowym, nr 33. A najgorsze jest to, że cały czas to powtarzają. Nie można się jednak dostać do osoby, która ma "odpowiednie kompetencje" - albo jej nie ma, albo akurat jest zajęta. Ale w końcu po 5 dniach załatwiania udało się - mogliśmy pisać listy.

Postanowiliśmy również zawczasu zabiegać o różne zniżki. Zaczęliśmy od specjalnej karty identyfikacyjnej uprawniającej nas do zakupu biletów London Transport na wszelakiego rodzaju środki komunikacji miejskiej za 70% normalnej ceny. Żeby to zrobić, trzeba było wypełnić specjalny formularz, zanieść go do szkoły, opieczętować (formularz i dodatkowo zdjęcie), a następnie wysłać wraz z czekiem na trzy funty do siedziby firmy. Rzeczywiście, po dwóch tygodniach dostaliśmy nasze karty - teraz możemy już jeździć, ale jakoś nie jeździmy.

Dobruś

Ropucha

Nasza przypominająca grudę gliny bohaterka siedziała pod okazałym liściem i rozmyślała. A tematów do rozmyślań miała sporo, jako że była to wyjątkowo wiekowa ropucha, pamiętająca jeszcze czasy króla Ćwieczka.

Stara, ale jara - buntowniczo pomyślała Rezeda, bo takie to bezpretensjonalne imię nosiła ta niebanalna osoba. Dokonywała ona właśnie rozrachunku z przeszłością, co sprowadzało się do rozpamiętywania pewnego uczynku sprzed lat. Uczynku, który zaważył na całym jej życiu.

Wokoło szalała ulewa i Rezeda próbowała ukryć z jakim zadowoleniem przyjmuje wilgoć. Moknięcie na deszczu, być może dobre jest dla jakichś kijanek, ale nie przystoi damie w wieku dojrzałym. I to jeszcze damie z klasą.

- Zgrzybiała purchawka! - krzyczały chlapiące się w kałużach skrzacie łobuziaki, uciszane od razu przez szacowne winniczki, celebrujące niedzielny spacer. Rezeda poczuła się jakoś markotnie więc dla otuchy próbowała sobie zaśpiewać "nie wszystko złoto, co się świeci" na melodię kujawiaka, ale szybko umilkła. Ach, jak ta rzeczywistość skrzeczy - pomyślała z goryczą - gdyby tylko nie ten jeden, jedyny katastrofalny błąd młodości.

Jej zły humor pogłębiał się i pomóc nie był w stanie nawet smakowity placek z muchami, który przyniosła rano sąsiadka. Ani perspektywa wieczornego taplania się w błotnistej kąpieli (borowina tak dobrze działa na skórę pomyślała przelotnie). Ani jutrzejszy występ męskiego chóru z Żabisławia. Chociaż... Ten dorodny żabior o pięknym głosie, wyraźnie miał ochotę na małe spotkanie.

Może pocałowanie księcia wcale nie było aż tak okropnym błędem- powiedziała do siebie była królewna i pokazała język nieznośnym skrzaciętom.

Radochna

Strzelectwo sportowe:
Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży

"Sukcesy naszych strzelców"

W lipcu rozegrane zostały finały Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w strzelectwie sportowym. W finale, który odbył się we Wrocławiu udanie reprezentowali nasze województwo strzelcy z naszego osiedla **Mateusz Szala** z MMKS-u i **Łukasz Jońca** z KS LOK "Sparta". Młodzi juniorzy wypadli bardzo dobrze zajmując miejsca w pierwszej dziesiątce podkreślając tym swoje miejsce w czołówce strzelców Polski w kategorii juniora młodszego. **Mateusz Szala** w konkurencji karabin sportowy 60 strzałów w pozycji leżąc ustanowił rekord życiowy i wynikiem 581 pkt. zajął wysoką **6 lokatę**. **Łukasz Jońca** w konkurencji pistolet dowolny 40 strzałów wynikiem 338 pkt. również zajął **6 miejsce**, a w pistolecie pneumatycznym wynikiem 368 pkt. **7 miejsce**.

Ogólnie zawodnicy z Opolszczyzny wypadli trochę poniżej oczekiwań a to za sprawą słabszej postawy zawodników z Opola. Tylko jeden brązowy medal **Dariusza Trybuchy** z KS LOK "Vetrim" w karabinie sportowym 60 strzałów leżąc (586 pkt.) to skromny dorobek. W klasyfikacji województw Opolszczyzna z sumą 35 pkt. uplasowała się na 10 miejscu. Udział zawodników z Kędzierzyna-Koźla (dwóch zawodników) to zdobycie 13 pkt. W klasyfikacji klubu KS LOK "Sparta" z sumą 8 pkt. 24 miejsce a MMKS z sumą 5 pkt. 30 miejsce. Cieszą wysokie wyniki naszych zawodników, którzy spełnili oczekiwania choć brak medalu pozostawia pewien niedosyt. Za rok przed naszymi zawodnikami kolejna OOM i jeszcze jedna próba.

Młodzicy natomiast szykują formę na Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików, które odbędą się w październiku. Do mistrzostw z szansami na medale przygotowują się w konkurencjach karabinka: **Marta Klimek, Monika Szala, Piotr Damaszek** oraz najmłodsi **Marcin Szyszkowski, Mateusz Szip** i **Łukasz Sieradzki** w konkurencjach pistoletu: **Marek Szala** i **Karolina Jabłońska**. W tym roku naszych zawodników czeka jeszcze wiele startów w zawodach, z których prestiżowymi będą zawody z okazji święta Niepodległości w Krakowie gdzie w ubiegłym roku zwyciężyli **Mateusz Szala** i **Łukasz Jońca**. Należy podkreślić, że wszyscy zawodnicy są mieszkańcami Sławięcic.

Andrzej Starostka

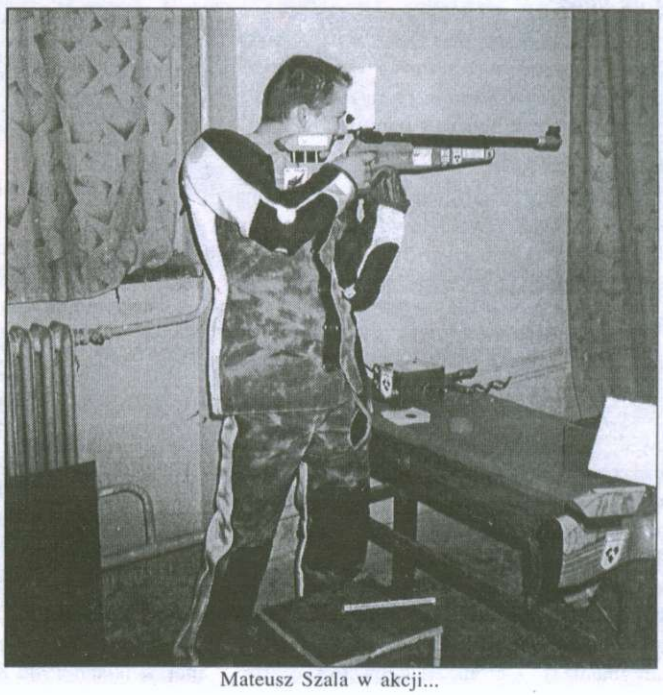

Mateusz Szala w akcji...

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Piłka nożna

KS Kędzierzyn-Koźle - Szczakowianka Jaworzno 1:5 (1:3)

I. Liga w Sławięcicach

Dzień 28 sierpnia 2002 roku na długo zapisze się w pamięci sympatyków piłki nożnej, nie tylko tych kibicujących na co dzień naszej drużynie. Na stadionie przy ul. Sadowej po dwóch latach przerwy, gościliśmy drużynę polskiej ekstraklasy. Wszystko za sprawą piłkarzy, którzy wygrywając puchar Polski na szczeblu okręgu opolskiego zdobyli prawo do dalszej pucharowej przygody - już na szczeblu centralnym. Wylosowanie I-ligowego zespołu przyczyniło się do tego, że na wypełnionych po brzegi trybunach można było zauważyć trenerów, działaczy, sędziów i piłkarzy z całej Opolszczyzny. Z zainteresowaniem oglądaliśmy grę 28-krotnego reprezentanta Polski Ryszarda Czerwca, b. piłkarza Stomilu Olsztyn Nigeryjczyka Abela Salami i paru innych zawodników w drużynie gości grających od kilku lat na pierwszoligowych stadionach. Nasz zespół starał się jak mógł, momentami toczył wyrównany bój z rywalami, ale na zwycięstwo nie miał szans. Honorową bramkę uzyskał, przy wyniku 0:3 Tomasz Rabanda.

Skład KS-u Kędzierzyn-Koźle:

Rafał Gornik - Janusz Zalewski, Piotr Bajcer, Michał Bachor, Krystian Kampa - Paweł Dyczek (46 min. Dariusz Zawalniak), Andrzej Pakuła, Radosław Grądowski, Grzegorz Chojnowski (46 min.) Mariusz Kapłon - Krzysztof Mazur (64 min. Jacek Jakoniuk) Tomasz Rabanda.

Trener: Marek Majka

Kronika KS Kędzierzyn-Koźle

8.06.2002 r.

Zakończyła rozgrywki Opolska Liga Juniorów. Po rocznej nieobecności w najwyższej klasie rozgrywkowej nasi juniorzy spisali się bardzo dobrze zajmując IV miejsce.

12.06.2002 r.

W Cisku odbył się finał Pucharu Polski na szczeblu okręgu. Wygraliśmy z Beniaminkiem III Ligi Skalnikiem gracze 3:2. To największy sukces piłkarzy klubu w bieżącym roku.

15.06.2002 r.

W ostatniej kolejce spotkań o mistrzostwo III ligi odnieśliśmy najwyższe zwycięstwo wygrywając 5:2 z Bielawianką Bielawa. Mimo to żegnamy się z III ligą po rocznym pobycie. Reorganizacja polskiej piłki nożnej przyczyniła się do spadku z naszej grupy aż 9 drużyn. Dziękujemy jednak naszym zawodnikom za emocje, które nam dostarczali przez cały sezon 2001/2002; dziękujemy za punkty, które zdobyli dzięki 14 zwycięstwom i 10 remisom - punktów, które do ostatniego gwizdka sędziego dawały nadzieję na utrzymanie się w gronie III-ligowców.

Końcowa tabela III ligi:

1. Ceramed Bielsko-Biała	**34**	**77**	**70**	**18**
2. Piast Gliwice	34	62	67	35
3. Pogoń Świebodzin	34	62	56	35
4. Miedź Legnica	34	56	50	40
5. Rozwój Katowice	34	55	52	36
6. Grunwald Ruda Śl.	34	55	42	37
7. Górnik MK Katowice	34	54	37	29
8. Lech Zryw Zielona G.	34	53	39	36
9. Polonia Bytom	**34**	**52**	**32**	**32**
10. KS Kędzierzyn-Koźe	34	52	34	26
11. Inkopax Wrocław	34	49	49	38
12. Pogoń Oleśnica	34	37	34	43
13. Lubuszanin Drezdenko	34	36	30	49
14. Chrobry Głogów	34	35	30	55
15. Górnik Jastrzębie	34	35	32	53
16. Czarni Żagań	34	34	30	52
17. Bielawianka Bielawa	34	29	37	63
18. Concordia Knurów	34	20	24	68

16.06.2002 r.

Grający w A klasie rezerwowy zespół, oparty na wychowankach klubu, zwycięstwem nad Rolnikiem Lewice przypieczętował swój awans do klasy okręgowej. Było kolorowo na boisku, bo przed meczem nasi piłkarze wspólnie z trenerem, dla uczczenia awansu, ufarbowali włosy na kolor czerwony.

W całym sezonie grało aż 32 zawodników, a oto ci, którzy najbardziej przyczynili się do awansu.

	1	2	3
1. Robert Czopek	2025	23	22
2. Jacek Jakoniuk	1937	24	13
3. Rafał Kapica	1811	24	16
4. Mariusz Paczuła	1670	20	18
5. Michał Ostrowski	1589	19	16
6. Marcin Nurski	1574	18	16
7. Sebastian Klemens	1505	22	8
8. Ryszard Bednarski	1387	23	5
9. Tomasz Mateja	1359	19	8
10. Tomasz Malcherek	1350	17	12
11. Damian Burzan	1253	19	11
12. Bernard Wolany	1080	12	12
13. Marek Burzan	890	13	8

1 - ilość rozegranych minut

2 - ilość rozegranych spotkań

3 - ilość rozegranych spotkań w pełnym wymiarze czasu gry

Trener: Adam Kania

22.06.2002 r.

Na zakończenie sezonu odbył się w Koźlu finał Pucharu Polski na szczeblu podokręgu kędzierzyńsko-kozielskiego. Nasze rezerwy obroniły puchar zdobyty przed rokiem. Tym razem zwyciężyli LZS Pawłowiczki 2:0 (2:0) i późną jesienią wystąpią w I rundzie pucharu na szczeblu okręgu.

8.07.2002 r.

Wznowili treningi piłkarze IV ligi. Nowym trenerem został Marek Majka. Nasz nowy trener w latach 1985-88, jako piłkarz Górnika Zabrze, czterokrotnie był mistrzem Polski. Grał również w niemieckim SC Freiburg. Jako trener był asystentem m.in. Jana Żurka i Henryka Apostela. Samodzielnie prowadził zespoły Błękitnych Kielce i Piasta Gliwice.

10.08.2002 r.

Wystartowała IV liga. Na dobry początek wygraliśmy w Opolu z rezerwami Odry 3:2 (2:0). Ubyli z zespołu: R. Wolny, M. Sierpiński, W. Wojdyła, R. Łukaszczyk, L. Kawala, S. Sprysak, T. Malcherek, A. Hołda, M. Kuchajewicz (ten ostatni ograniczy się do występów w rezerwach).

Przybyli: Damian Dominik (z Odry Kędzierzyn-Koźle), Krystian Kampa (z Ruchu Radzionków), Rafał Górnik, Piotr Bajcer i Krzysztof Mazur (wszyscy z Piasta Gliwice).

15.08.2002 r.

W pierwszym meczu o mistrzostwo klasy okręgowej nasz drugi zespół uległ jednemu z faworytów Unii Krapkowice 1:2 (1:1).

7.09.2002 r.

W 5 kolejce rezerwowy zespół odniósł pierwsze zwycięstwo. Wygrał na wyjeździe z LZS Biała Nyska 2:1 i zajmuje 12 miejsce mając na koncie 4 pkt. (w grupie jest 16 drużyn).

14.09.2002 r.

W meczu 7 kolejki o mistrzostwo IV ligi odnieśliśmy kolejne zwycięstwo na własnym stadionie. Wygraliśmy z HKS Małapanew Ozimek 4:2 (3:0). W tabeli jesteśmy na I miejscu z dorobkiem 16 pkt. (5 zwyc., 1 rem., 1 por.). Gratulujemy i oby tak dalej. Trzymamy kciuki!

opr. JERZY NURSKI

I znowu jak co roku mieszkańcy Sławięcic zbudowali 4 piękne ołtarze, aby uczcić święto Bożego Ciała. Wszystkim należą się podziękowania. W uroczystej procesji prowadzonej przez księdza Proboszcza wzięło udział kilkaset osób. Do zobaczenia za rok!

G. K.

Cyklostrada 2002

Oczywiście, że było wspaniale! Było nas prawie 200-tu rowerzystów. To chyba rekord świata! Skąd my mamy w Sławięcicach tyle rowerów? Pogoda była super! Wspaniała wiosenna trasa - Stary Ujazd, Zimna Wódka, Ferdynand - Ujazd. Po drodze ognisko i kiełbaski. Nawet Radio Park nas "namierzyło" i transmitowało rajd na żywo! Dziękuję wszystkim uczestnikom za dyscyplinę, tym, którzy pomagali, za włożony trud no i... do zobaczenia znowu 1 maja 2003 roku.

Gerard Kurzaj

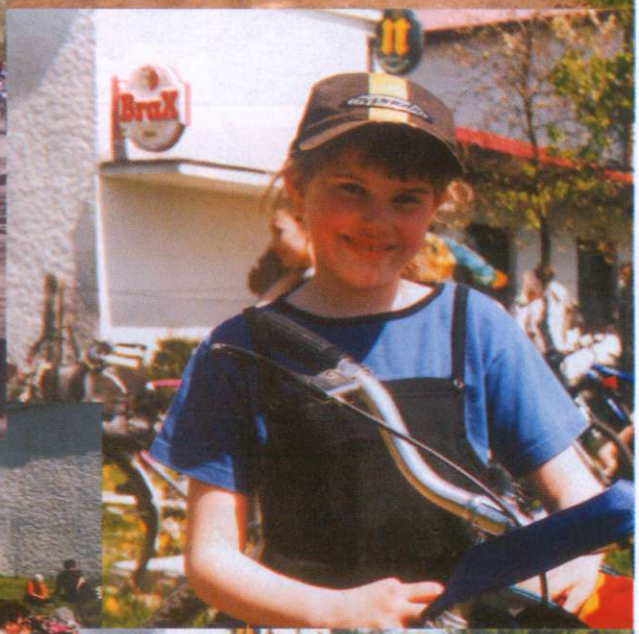

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

„Nasi na Naszych!"

Tak nazwali kibice międzynarodowe spotkanie oldbojów Polska - Niemcy rozegrane w Sławięcicach 30.06.2002 r.

Piszemy o tym na pierwszej stronie. Obok kilka ciekawych zdjęć z tej wspaniałej zabawy (foto M. S.).

G. K.

Zacięta walka.

Gospodarze.

Paweł Poplucz na pozycji...

Goście z Niemiec.

Józef Klose i Karol Kubicki.

Gazeta SŁAWIĘCICKA

REDAKCJA:
GERARD KURZAJ - redaktor naczelny, tel. 483-52-51,
GRZEGORZ BIAŁEK, KRZYSZTOF BURDYNOWSKI, HALINA FOGEL, JOSEF GALLA, PIOTR OLESZ, JERZY NURSKI i współpracownicy

SIEDZIBA REDAKCJI: Biblioteka Publiczna w Sławięcicach, ul. Stefana Batorego 32.
Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego: 47-230 Kędzierzyn Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 0-77-4835251

Redakcja zaprasza wszystkich do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie.
Osoby mieszkające obecnie za granicą, a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem „Gazety Sławięcickiej" prosimy o listowny kontakt z redakcją.
Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Z góry dziękujemy!
Autorzy i redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Skład komputerowy i druk: Zakład Poligraficzny W. Wiliński, Gliwice, ul. Chopina 6, tel. 231-32-16, 237-55-68

Sławięcice - Jasna Góra 2002

Po raz trzydziesty piąty wyruszyli piesi pielgrzymi ze Sławięcic do Częstochowy. Niektórzy przyjechali specjalnie z Niemiec, aby trzy dni pieszo pielgrzymować do Matki Boskiej. Oto kilka migawek z tego jubileuszowego pielgrzymowania.

Foto G.K.

Czym się Panu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył...

Ps 116, 12

IHS

Mocą Chrystusa błogosławi

KS. DARIUSZ FLAK

Opole - Olesno 2002

Rodzicom, Bratu, Drogim memu sercu, Tym, spośród których wyszedłem i do których mnie poślesz - błogosław Boże.

Czym się Panu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył...

(Psalm 116)

Nie jest łatwo pisać o sobie, a zwłaszcza wtedy, gdy ma się świadomość bycia "kimś nowym" w Sławięcicach. Niezbyt wielkie wspólnoty mają to do siebie, że wszyscy się znają, wiedzą o sobie wiele i tworzą razem osobliwą wspólnotę; i jest to piękne.

Również i ja pochodzę z takiej miejscowości - z Olesna. Moi rodzice pochodzą z małej wioski, leżącej nieopodal miasteczka, ale po ślubie postanowili rozpocząć nowe życie w mieście. Pamiętam jak wspominali, że za pieniądze, które otrzymali z okazji swojego ślubu, kupili cegłę potrzebną do budowy domu, który okazał się być moim domem rodzinnym.

Parafia Sławięcice jest moją pierwszą placówką duszpasterską. Nie kryję faktu, że wiele miałem pytań i obaw. Nie na wszystkie jeszcze sobie odpowiedziałem, ale myślę, że z czasem więcej będzie odpowiedzi niż pytań. Gdy w dniu święceń dowiedziałem się, że ksiądz Biskup skierował mnie do Was, jedyne co wiedziałem o Sławięcicach, to było zdanie mojego przyjaciela, który kiedyś stwierdził, że "tam jest dobrze być wikarym, bo proboszcz jest bożym człowiekiem"...

Jestem przekonany o tym, że u Pana Boga nie ma przypadków, ale wszystko jest wpisane w Jego plany. Nie jest również przypadkiem fakt, że jestem tutaj jako współpracownik proboszcza i uczestnik jego trosk o Was. Mam nadzieję, że uda mi się być wśród Was prawdziwym świadkiem Jezusa Chrystusa.

Ksiądz Dariusz Flak

Felieton, którego nie ma

Zaczęło się tak: wieczorem zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę i usłyszałem głos Redaktora Naczelnego, który z właściwą sobie delikatnością przypomniał mi, że czas na wydanie nowego numeru Gazety i w związku z tym liczy, że napiszę felieton. Odpowiedziałem coś takiego, z czego wynikało, że owszem, napiszę i skończyliśmy rozmowę. Ba, napisać nie jest trudno, pod warunkiem, że się wie, o czym. A o czym tu pisać, kiedy wszystkie tematy wyeksploatowane przez wszelkiej maści publikatory i inne "masmedia". I to z każdej strony - z lewej i z prawej, a nawet ze środka. Gdzie nie spojrzeć, tam straszy Ben Laden z Al Kaidą, (czasem to nawet trudno ich rozpoznać, bo pisani są na różne sposoby - taka konspiracja chyba). Terroryzm to dobry temat - aktualny i nośny, ale - wybaczcie - nie mogę pisać o czymś, czego nie rozumiem. Nie rozumiem psychiki terrorysty, który dla jakichś tam celów zabija niewinnych ludzi. Może nawet byłbym w stanie zrozumieć przyczyny desperacji terrorystów - samobójców, ale przecież oni są jedynie narzędziem. Ktoś ich tak ukształtował i uzbroił w ładunki wybuchowe. Ktoś, komu stale zależy na torpedowaniu wszelkich rozmów pokojowych. Jest taka prawidłowość: gdy tylko rozpoczną się nieśmiałe rozmowy skonfliktowanych stron, następny atak terrorystyczny. W wyniku tego rozmowy zostają zerwane i następuje eskalacja konfliktu. Komuś widać na tym zależy. To dla mnie niezrozumiałe. Muszę znaleźć inny temat.

Jest jeszcze jeden, także aktualny: zbliżają się wybory. W Polsce zresztą zawsze zbliżają się jakieś wybory. I to jest naszym nieszczęściem, bo politycy u nas stale zajmują się kampanią wyborczą i promowaniem swojego (lub swojej partii) wizerunku, a nie konkretną działalnością. Słowo "wizerunek" zostało użyte rozmyślnie, bo przecież nie promują programu. To, co jest nam przedstawiane jako program, to zbiór wyświechtanych komunałów. Zresztą często "programy" partii sobie przeciwstawnych brzmią śmiesznie jednakowo. Bo wszystkim partiom chodzi o to, żeby nam, wyborcom, żyło się dobrze i cieplutko. I dlatego będą nam rozwijać gospodarkę (zepsutą przez przeciwników), dbać o nasze zdrowie i bezpieczeństwo, uczyć nasze dzieci, rozwijać i umacniać kulturę i sztukę, budować domy i drogi. A to wszystko będą robić znacznie lepiej niż nieudolni przeciwnicy polityczni. Tylko nikt nie mówi - jak, w jaki sposób zamierza to wszystko osiągnąć. Bo przecież nie o to chodzi. tylko o przejęcie władzy. Władza to jest słowo - klucz. Władza jest celem. A zadowolenie nas, wyborców - drogą do jej osiągnięcia. Coś mi w tym obrazku nie pasuje. Mam wrażenie, że powinno być odwrotnie. Celem powinno być zadowolenie wyborców, a drogą - zdobycie władzy. Powiecie państwo, że to na jedno wychodzi? O, nie! W tej drugiej relacji to my jesteśmy podmiotami, a wybrani przez nas rządzący - są po to, by nam usługiwać. (I z tego tytułu może nawet mogą przysługiwać im pewne przywileje. Ale wyłącznie z tego tytułu! I wyłącznie wtedy, kiedy rzeczywiście usługują). Kiedyś, bardzo dawno temu (tak dawno, że dziś chyba żaden z polityków nie pamięta), było w użyciu pojęcie "służba publiczna". Współcześnie to się raczej dwuznacznie kojarzy. A to pojęcie dobrze oddawało charakter i cel pracy polityków i urzędników, czyli tych, którzy - jak to dziś mówimy - sprawują władzę. Oczywiście wszyscy oni mają pełne usta wielkich słów i szczytnych haseł. Tylko ile w tym prawdy? Wszystkie gazety piszą o wyborach, kandydaci przekonują nas do siebie w TV, programach radiowych, uśmiechają się z plakatów... Nie, dość tego! O wyborach też nie napiszę.

Może zatem jakiś temat kulturalny? Ale i o tym wszyscy już wszystko napisali. Nowy tomik poezji Wisławy Szymborskiej, nowy film Polańskiego, nowy skandal wokół wystawy gdańskiej plastyczki, mizeria polskich bibliotek...

Zatem może coś o służbie zdrowia? Czy można jednak coś jeszcze dodać do tych słów krytyki, które padają ze wszystkich stron? Nie kopie się leżącego! No to może napisać coś w obronie? W obronie można napisać to, co wszyscy i tak wiedzą: podstawową przyczyną wszystkich kłopotów służby zdrowia jest niedostateczny poziom jej finansowania. Wszystkie działania, które jak się nam mówi - mają na celu podniesienie jakości opieki zdrowotnej, są - moim zdaniem - skierowane na obniżenie tej jakości i dostosowanie jej do poziomu finansowania. Okazuje się, że z braku pieniędzy po raz kolejny zostanie odroczona realizacja ustawy o państwowym ratownictwie medycznym. Trzeba to przetłumaczyć na zwyczajny język: brak pieniędzy na ratowanie życia ofiar wypadków i katastrof. A dokładniej - rząd uznał, że inne cele są ważniejsze niż ratowanie życia ofiar wypadków i katastrof. Mam wrażenie, że jedynym ratunkiem dla służby zdrowia jest całkowita prywatyzacja wszystkich usług medycznych i wprowadzenie wolnego rynku ubezpieczeń zdrowotnych. No tak, ale to wymaga zmian w konstytucji. Wracamy zatem do świata polityki. A tu nie ma odważnych do przeprowadzenia radykalnych zmian, bo przecież w perspektywie są jakieś kolejne wybory i strach je przegrać (o czym już było powyżej).

No to o czym tu napisać? Przykro mi, ale tego felietonu nie będzie. Nie znalazłem tematu. Do zobaczenia w następnym numerze Gazety.

Krzysztof Burdynowski

Drogi Józefie!

Wiedzieliśmy, że jesteś chory, ale żeby tak od razu umierać? Każdy przecież ma tam jakieś swoje bolączki! Zaskoczyłeś nas wszystkich! Nie zrobiłeś tego zresztą pierwszy raz. Wiele lat temu rozpocząłeś swoją przygodę społeczną ze sportem. Pamiętasz dobrze starą szatnię dla piłkarzy w domu pana Gołąbka przy ul. Lipowej? A te mecze na starym sławięcickim boisku, a te słynne wyjazdy ciężarówką typu "stonka" do sąsiednich miejscowości? A później budowa RKS "Energetyk" Sławięcice, nowy stadion. Nie zostałeś tylko w Sławięcicach. Sport w całym okręgu kędzierzyńsko-kozielskim województwa, a nawet praca w PZPN-ie w Warszawie. Ludzie obdarzyli Cię zaufaniem i zostałeś radnym. Dwa Komitety Telefonizacji Osiedla, wcześniej pomoc przy gazyfikacji, pełne zaangażowanie, aby przekonać Radę Miasta do założenia kanalizacji w Sławięcicach, nasza "Gazeta Sławięcicka", a ostatnio Towarzystwo Przyjaciół Sławięcic...

A te witraże wspaniałe i wielkie w naszym parafialnym kościele - dobrze wiesz o co chodzi! Kto nie pamięta naszej wspólnej pielgrzymki do Rzymu w 1986 r. z namiotami i chlebem z domu zapakowanym w folię aluminiową - bo nie było pieniędzy na zakupy we Włoszech? A Twoja wielka radość w czasie wymarzonej wyprawy do Ziemi Świętej!

I cień, którego szukałeś w Pannie Marii w Teksasie w zeszłym roku, zanim wsiedliśmy do busa... Trochę planów jeszcze nam zostało do zrealizowania. Czy potrafimy to zrobić bez Ciebie? Powiem szczerze, że nie wiem! Obaj dobrze się rozumieliśmy. Kto nas teraz będzie "poganiał", aby dotrzymać terminu wydania "Gazety Sławięcickiej"? A Twoje zamiłowanie do przyrody i braterskie słowo "Gecik napisz coś po śląsku", a żarty z żółtymi kartkami dla Krzysia, jeżeli spóźniał się z felietonem?

Oj Józefie - ale nam namieszałeś! Ale żarty na bok! Kościół i Pan Bóg na pierwszym placu. Tak mówiłeś i w to wierzyłeś. Ufamy, że Dobry Pan Wszechmocny i Miłosierny nagrodzi Cię stokrotnie za wszystkie Twoje bezinteresowne czyny. Dziękuję Ci za wszystko!

Gerard

Z życia Związku Emerytów i Rencistów

KLUB SENIORA informuje

Wiosną 2002 roku wszystko obudziło się z zimowego snu - nawet emeryci i renciści. Dlatego też 24. maja br. wybraliśmy się na wycieczkę po ziemi śląskiej.

Jechaliśmy przez pachnące wiosną lasy i łąki, aż do pięknego Raciborza. Miasto czyste, pełne zieleni. Tam zwiedziliśmy kościół, pochodziliśmy na rynku, spacerowaliśmy na deptaku aż doszliśmy do wielkiego targu. Nawet niektórzy z nas zrobili małe zakupy. Potem udaliśmy się w kierunku granicy czeskiej do Chałupek. Kto miał paszport mógł przejść do naszych sąsiadów na "zakupy", z czego niektórzy "obficie" korzystali.

W przygranicznej restauracji niejeden z nas posilił się wspaniałym czeskim jadłem i dobrymi napojami.

W dobrym humorze jechaliśmy przez Wodzisław do naszego małego Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Turzy Śląskiej. Ksiądz opowiedział nam historię tego pięknego zakątka.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się nad jeziorem rybnickim, aby skosztować świeżych smażonych ryb. To nam się jednak nie udało, ponieważ wszystkie stoiska były zajęte przez gości weselnych, więc musieliśmy dalej jechać w kierunku Sławięcic.

Naszym przemiłym kierowcą jest każdorazowo pan Bronisław Łoza z Kędzierzyna, który nas zawsze szczęśliwie przywiezie do domu.

***

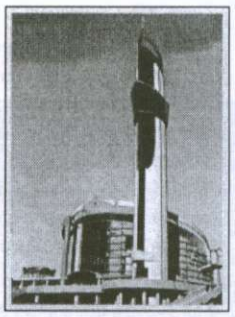

Przybywa nam lat, a tym samym ubywa energii i zapału. Po wzajemnej mobilizacji 23 sierpnia 2002 r. o godz. 7 rano wyruszyliśmy na wycieczko-pielgrzymkę "śladami Ojca Świętego Jana Pawła II".

Było wielu chętnych, ale mogło pojechać tylko 50 osób. Po powitaniu i porannej modlitwie ruszyliśmy w drogę. Zatrzymaliśmy się w Wadowicach w nowej świątyni, która została wybudowana w podzięce Bogu za wyniesienie syna tej ziemi na tron papieski.

Następnie dojechaliśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej - do miejsca, które szczególnie upodobał sobie Ojciec Święty. Zaczęliśmy nasz pobyt mszą św., a skończyliśmy na wzgórzach kalwaryjskich, wspominając naszą wycieczkę sprzed 6-ciu lat.

W godzinach popołudniowych byliśmy w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. W tej ogromnej świątyni czuliśmy się bardzo mali, ale serca nam rosły, gdy przywołane zostały słowa Ojca Świętego "...aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniło ich serca nadzieją".

W Krakowie mieliśmy czas wolny i każdy zwiedzał miejsca, które są mu szczególnie bliskie.

Zarząd

Życzenia

Wielce szanowni nasi Seniorzy:
Anna Alder,
Aniela Franciszka Borowicz, Jadwiga Franeki, Emilia Gnielka, Maria Grabowska, Marta Komander, Czesława Langiewicz, Honorata Michalczyk, Rita Moszko, Maria Niedzielska, Janina Weisło, Gertruda Wygasz oraz Franciszek Piziak
obchodzili swoje urodziny.

Życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia

Redakcja

Laurka

Zawsze zdrowy, z lekarstw kpij i beztrosko sobie śpij.
Chleb na stole, mleko w dzbanku, dobry humor,
konto w banku, niepsujący się samochód i rosnący stale dochód.
Dużo zdrowia i radości, dużo szczęścia,
nigdy złości, mało smutku, moc miłości.
Naszemu kochanemu Tacie

Manfredowi FOGEL

z okazji 60-tych urodzin
najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności,
zdrowia i Błogosławieństwa Bożego
przesyłają
wdzięczne za trud
dzieci

Podziękowanie

Za pośrednictwem Gazety Sławięcickiej dziękuję pani **Krystynie Szendzielorz** za to, że w prowadzonym przez siebie zakładzie wykonała barierkę do podjazdu w Ośrodku Zdrowia i podarowała nam wszystkim w prezencie czyli zrobiła to nieodpłatnie. Za ten gest winniśmy jej wszyscy wdzięczność. Kiedyś mówiłam, że podjazd w tak małej przychodni nie jest potrzebny. Teraz z radością umawiam się z mamą Miłosza, panem Antonim czy panem Augustem na wizyty u siebie w gabinecie. Z podjazdu korzystają też podczas deszczowej pogody mamy przyjeżdżające z maluchami w wózkach oraz osoby starsze, dla których schody są zbyt strome.

W ich i w swoim imieniu serdecznie dziękuję i życzę pani Krysi i jej pracownikom dużo zdrowia.

Lekarz rodzinny Anna Białek

Podziękowanie

Dr Annie BIAŁEK i PIELĘGNIARKOM
z Ośrodka Zdrowia
za opiekę w czasie choroby

Josefa GALLA

serdecznie dziękuje
RODZINA

Serdeczne podziękowanie

Księdzu proboszczowi Janowi PIECHOCZKOWI, księdzu Jackowi POTEMPA, krewnym, przyjaciołom, sąsiadom, znajomym, delegacjom: mniejszości niemieckiej, Polskiego Związku Piłki Nożnej, Ochotniczej Straży Pożarnej, Technikum Chemicznego, Szkoły Podstawowej, Przedszkola, Rady Osiedlowej, "Gazety Sławięcickiej" oraz wszystkim parafianom za modlitwę, wieńce, kwiaty oraz udział w pogrzebie

śp. Josefa GALLA

składa
RODZINA

EUROPA-UNIVERSITÄT VIADRINA FRANKFURT (ODER)

Die Juristische Fakultät
der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder)
unter der Präsidentin Prof. Dr. Gesine Schwan

verleiht

mit dieser Urkunde

Herrn Prof. Dr. habil. Karol Jonca
geboren am 13. September 1930 in Sławięcice

in Anerkennung hervorragender wissenschaftlicher Leistungen sowie großer Verdienste bei der Gestaltung und bei der Durchführung der deutsch-polnischen Juristenausbildung

die Würde eines

Doktors der Rechte ehrenhalber
(Dr. iur. h. c.).

Frankfurt (Oder), 30. November 2001

Pof. Dr. Dr. Uwe Scheffler
Dekan

Gratulujemy Panie Profesorze!!!

Nasz Rodak, urodzony w Sławięcicach Pan Profesor **KAROL JONCA** od lat związany z Uniwersytetem Wrocławskim został uhonorowany tytułem "DOKTORA HONORIS CAUSA" przez Europejski Uniwersytet VIADRINA we Frankfurcie nad Odrą w Niemczech. Szerokie zainteresowania naukowe profesora, wiele jego publikacji, całe pokolenia wychowywanych studentów, z tego wszystkiego jesteśmy bardzo dumni, jako Jego "krajanie" znad Kłodnicy. Życzymy Panu, Panie Profesorze, wiele zdrowia i dalszych sukcesów naukowych. Dołączamy pozdrowienia z "Małej Wsi".

Redakcja

GRATULUJEMY!

Radość mieszkańców Sławięcic jest zawsze wielka i szczera gdy uzna się pracę i trud kogoś z naszej społeczności. Tym razem gratulujemy panu nadleśniczemu Nadleśnictwa Kędzierzyn-Koźle (Sławięcice) **Zbigniewowi WALISKO**. Kapituła Konkursu Jorgowe Drzewo, organizowanego dla upamiętnienia postaci i dorobku gen. Jerzego Ziętka przyznała właśnie naszemu nadleśniczemu wyróżnienie za szczególny szacunek do "tradycji i szacunek do środowiska". Przewodniczącym kapituły konkursu jest rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Tadeusz Sławek. Gorąco gratulujemy!

Poniżej zamieszczamy krótką informację o życiu zawodowym i działalności pana Zbigniewa.

Redakcja

Zbigniew Walisko mówi o sobie, że leśnictwo ma we krwi. Zainteresowania przyrodnicze rozwinął pod okiem ojca leśnika, który pracę w koszęcińskich lasach rozpoczął w sierpniu 1939 roku - a zakończył w 1987 r. jako wieloletni nadleśniczy.

Zbigniew Walisko jest absolwentem Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Krakowie. W roku 1978 rozpoczął pracę w Nadleśnictwie Zawadzkie jako stażysta i tam pracował do roku 1990. Wtedy został powołany na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Kędzierzyn. Za udział w akcji gaśniczej wyróżniony medalami i odznakami Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Zbigniew Walisko kierował także akcją uprzątania skutków pożaru oraz zagospodarowania kędzierzyńskiego pożarzyska - za te działania został wyróżniony przez Kapitułę Konkursu Jorgowe Drzewo. Dzisiaj efekty pracy kierowanego przez niego zespołu leśników budzą uznanie, chociaż jeszcze dziesięć lat temu prognozy dla lasu na pożarzysku były raczej sceptyczne.

Zbigniew Walisko, jak sam mówi, lubi pracę zespołową, ale nie stroni od odpowiedzialności i autorskich rozwiązań. Właściciel wzoru użytkowego - metody służącej do precyzyjnej lokalizacji pożaru z dużej odległości.

Zainteresowania pozazawodowe bez reszty związane są z naturą. Myśliwy, wędkarz i żeglarz. Chętnie pracuje z młodzieżą, uważa edukację ekologiczną za jedno z ważniejszych zadań dla wszystkich, którym bliski jest los środowiska naturalnego.

Od wielu lat działa w strukturach Polskiego Związku Łowieckiego. Za pomoc młodzieży niepełnosprawnej, wyróżniony Srebrnym Serduszkiem nr 10 przez Redakcję Radia Opole i Nową Trybunę Opolską w 2000 roku.

Żonaty, ma troje dzieci. Żona pana Zbigniewa także jest leśnikiem, podobnie jak brat -nadleśniczy "rodzinnego" Nadleśnictwa Koszęcin.

Z cyklu:
NASZE KRZYŻE OKOLICZNE...

Krzyż u naszych sąsiadów w Łąkach Kozielskich.

W tym roku do I komunii św. przystąpiły następujące dzieci: **Justyna Parusel, Beata Żurek, Patrycja Niezgoda, Marta Kucharczyk, Magdalena Jaremko, Jagoda Matias, Ewelina Galla, Monika Krzyżanowska, Agnieszka Wojciechowska, Anna Walczyk, Katarzyna Jaworska, Karolina Duk, Daria Konieczna, Mariola Łowczyńska, Adrian Przeździng, Marcin Kret, Damian Konieczny, Sławomir Jaworski, Piotr Szendzielorz, Przemysław Bohn, Dawid Wróbel, Łukasz Sotor, Jakub Gajewski, Krzysztof Rudzki, Maciej Wantoch, Patryk Czaja, Kamil Tanwic.**

G.K.

Cichy jubileusz

Spokojnie, bez wielkiego rozgłosu i uroczystości minął jubileusz 45-lecia Kapłaństwa naszego księdza Proboszcza **JANA PIECHOCZKA**.

Czterdzieści pięć lat służby Bogu i ludziom w tym 28 lat w naszej parafii. Służby cichej, pokornej, ale pełnej zaangażowania - jak w wierszu Ks. Jana Twardowskiego.

***

Nic mnie nie załamało
ani pustka po życzliwym spojrzeniu
ani zbieranie na tacę
ani to, że o mało nie zwichnąłem palca
stukając w konfesjonał
ani pytania osiemnastoletnich
ani anonimy, których koperty nawet syczą -
ani dowody, w które trzeba najpierw uwierzyć
ani wierni, którzy się nienawidzą w tramwajach
ani cnota płacząca jak nieszczęśliwe szczęście
ani kaznodzieje ze złotymi zębami
ani obawa, że nie dam rady, nie dojdę
wywrócę się jeszcze przed płotem
Królestwa Niebieskiego
bogatsi zostaną coraz bogatsi
a biedni coraz biedniejsi
nawet ptaki śpiewają ze strachu
nic mnie nie załamało
bo wciąż widzę Ciebie Matko Najświętsza
zamiast berła - trzymasz kłębek włóczki
cerujesz teologię.

***

Na dalsze lata kapłaństwa niech Pan obdarzy Cię Księże Proboszczu zdrowiem, siłami i swymi łaskami.

Szczęść Boże
Redakcja

Ważne sprawy parafialne

8 września 2002 roku ks. proboszcz zaprosił członków Rady Parafialnej na kolejne spotkanie celem omówienia ważnych spraw gospodarczych i duszpasterskich. Do jednej z najważniejszych należy elewacja zewnętrzna naszego budynku plebanii. Uzyskano już wszystkie niezbędne dokumenty u konserwatora zabytków i mamy nadzieję, że plebanię uda nam się otynkować jeszcze w tym roku. Omówiono plagę złodziejstwa na cmentarzu parafialnym oraz potrzebę uporządkowania tam wywozu śmieci. Niepokojące są również przypadki kradzieży aut z parkingu przy kościele. Przygotowano wspólnie propozycję obrony przed złodziejami. Postanowiono zabezpieczyć przed dalszą dewastacją budynek zabytkowej "chatki syberyjskiej" znajdującej się w ogrodzie przy kościele. Nie uszła również uwadze Rady kwestia istnienia w Sławięcicach placówki "MARKOTU" - położonej przy ul. Dąbrowszczaków. Ustalono, że dalej odbywać się będą spotkania dla chętnych pt. "WOKÓŁ KATECHIZMU" oraz pracę będzie kontynuował Parafialny Zespół Synodalny. W zebraniu Rady Parafialnej oprócz ks. proboszcza uczestniczył również pierwszy raz nasz nowy ks. wikary Dariusz Flak.

Notował: G.K.

Dziękujemy!

Jak zwykle kłaniamy się nisko Przyjaciołom "Gazety Sławięcickiej", którzy zadbali, aby starczyło nam grosza na wydrukowanie tego i mamy nadzieję dalszych jeszcze numerów "Gazety Sławięcickiej".

Oto Oni:

- **Barbara i Wolfgang LERCH**
- **Wanda i Karol KULODZIK**
- **Werner TKOCZ**
- **Berta KUPKA**
- **Renata i Georg DITRICH**
- **Wilhelm JOHN**
- **Alicja i Hans MANEK**
- **Alfons ZIMMERT**
- **Irena i Ernest ZIMMERT**
- **Siegrid MOSCHKO**
- **Maria KUPKA**
- **Helena KOSUBEK**
- **Bernadetta i Leszek MAZURKIEWICZ**
- **Piotr HANOUSEK**

Serdecznie pozdrawiamy!

Redakcja

Z ostatniej chwili

Ostatnią roboczą sesję Rady naszego miasta zakończono miłym akcentem.

Czterem mieszkańcom naszego grodu radni nadali medale „Za zasługi dla miasta".

Medale otrzymali: nasz ks. proboszcz **Jan Piechoczek**, pośmiertnie radny **Josef Galla**, nauczycielka Jadwiga Krupa i lekarz Jan Jarzębski.

OBSERWACJE

Minęło dokładnie 10 lat od tragicznego i ogromnego pożaru lasów jaki szalał na przyległym do Sławięcic terenie. Z tej okazji Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach zorganizowała uroczystość upamiętniającą poległych strażaków oraz wszystkich cywilnych i mundurowych uczestników akcji ratunkowej. Uroczystości odbyły się w Nadleśnictwie Rudy Raciborskie. O udziale mieszkańca naszego osiedla, pana **Zbigniewa Walisko** w zagospodarowaniu terenu po pożarze piszemy szerzej w niniejszym numerze gazety.

W Kędzierzyńsko-Kozielskim dodatku do Nowej Trybuny Opolskiej "7 Dni", aż dwukrotnie zamieszczano historyczne widokówki dotyczące Sławięcic. 24 sierpnia ukazało się zdjęcie z cesarzem Wilhelmem II jadącym obok naszego zamku, a 14 września opublikowano widok ulicy Sławięcickiej obok poczty (dawniej ul. Główna i 15-tego Grudnia).

10 lipca 2002 roku zamknięto placówkę banku **BGŻ** w naszym osiedlu. Bardzo szkoda, bo jeszcze niedawno uroczyście tę placówkę otwierano, a nawet święcono. Czyżby żadnemu bankowi na świecie nie zależało na naszych pieniądzach? Czekamy na następny bank - lokali ci u nas dostatek!

Po wielu latach funkcjonowania w Sławięcicach zamknął swoją aptekę przy ul. Asnyka 2 pan mgr Maciejewski. Tym razem właściciel odszedł na zasłużoną emeryturę. Wielu mieszkańców Sławięcic bardzo żałuje, że tak się stało bowiem pan magister miał zawsze dla nas dobre lekarstwa, uśmiech i przyjazne słowo! Życzymy Panu długich lat życia, zdrowia i zapraszamy jak najczęściej do naszego Osiedla. Serdeczne ukłony! Przy okazji informujemy, że nowa apteka przy ul. Sławięcickiej (obok zakładu fryzjerskiego) ruszy lada tydzień.

Ciekawe rzeczy działy się tego lata w naszej okolicy. Warto pamiętać, że niedaleko od nas stoi wspaniały zamek w Pławniowicach. 28 lipca (w niedzielę) odbył się tam koncert na wolnym powietrzu pod hasłem "W krainie operetki i musicalu". Artyści z Gliwic i Bytomia dali popis przed prawie tysięczną widownią. Dyrektor Zamku ks. dr Worbs zapowiedział dalsze imprezy tego typu.

Co chwilę słyszymy o kolejnym włamaniu do sklepów spożywczych w Sławięcicach. Papierosy, alkohol - to najczęściej kradną złodzieje. Tak było również w nocy z 14 na 15 września 2002 r. gdy idąc z kościoła w niedzielę widzieliśmy psa policyjnego szukającego tropu na placu "Przy Krzyżu".

Nowy przystanek MZK, przy ul. Dąbrowszczaków już wandale zdążyli uszkodzić. A może zamiast przystanków postawić te małe betonowe, poniemieckie bunkry, których pełno w okolicy, może wtedy nikt ich nie uszkodzi. Ręce opadają!

Podobnie jak za przystanki "jedynka" należy się niektórym mieszkańcom za rzucanie w bezładzie odpadów przy śmietnikach przeznaczonych do zbiórki szkła, papieru i plastiku. Te przy ul. Kołątaja i obok dawnej apteki to istne pomniki naszego zacofania. I my chcemy do Europy?

W parku radość. Postawiono nowe, piękne ławki i kosze na śmieci. Powiało kulturą, dobrym wychowaniem i elegancją... Dziękujemy władzom miasta za ten prezent i z góry przepraszamy... (a może nie będę kończył, może nie będzie tak źle).

Trwa budowa nowej instalacji ogrzewania w budynku auli naszego Zespołu Szkół. Teraz zamiast węgla będzie pracował gaz ziemny.

Giną kwiaty, znicze i „materiały kolorowe" z naszego cmentarza. W nocy z 16 na 17.09.2002 r. złodzieje ukradli cały miedziany dach z kapliczki na cmentarzu. Takiego bandytyzmu nie było w Sławięcicach od dawna. Nic już nie jest święte? Na moje pytanie zadane kobiecie ok. 20.00 - co pani robi na cmentarzu? Ona odpowiada - szukam zgubionych okularów! Jeżeli się nie obudzimy i nie przeciwstawimy się wszyscy złodziejom - to zaczną nas okradać już za dnia!

dokończenie na str. 8

FOTO OKO

Nie ma jak na naszej sławięcickiej „Górce"! *Foto. G. K.*

Amerykańscy Ślązacy jak zwykle na Górze św. Anny w lipcu poszukiwali swoich dalekich krewnych... *Foto. G. K.*

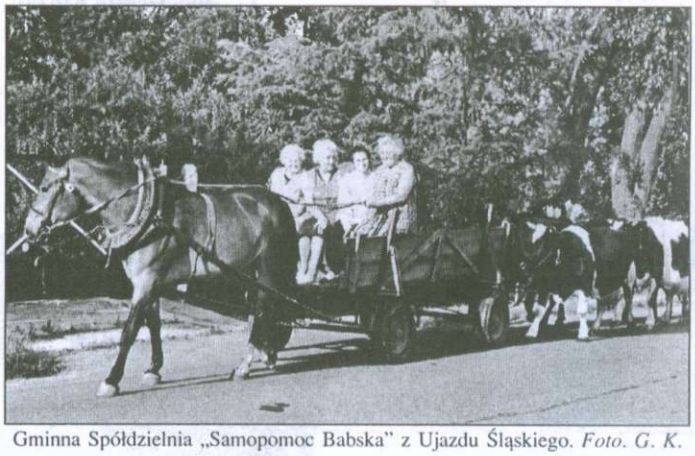

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Babska" z Ujazdu Śląskiego. *Foto. G. K.*

Uwaga Sławięcickie Młode Pary!

Redakcja "Gazety Sławięcickiej" uprzejmie informuje, że chętnie zamieści zdjęcie nowożeńców o ile pojawi się takie życzenie. Nie zawsze wiemy o wszystkich ślubach, prosimy więc o informowanie o nich naszą redakcyjną koleżankę, panią Halinę Fogel. Gdy otrzymamy również zdjęcie postaramy się o zamieszczenie go w najbliższym numerze gazety. Oczywiście obowiązuje zasada gratis, chyba że ktoś chciałby złożyć parę groszy, według uznania na częściowe pokrycie kosztów druku gazety.

Redakcja

OBSERWACJE

dokończenie ze str. 7

Zakończono budowę przepompowni dla sławięcickiej sieci kanalizacyjnej przy ul. Roberta Kocha. Jest to kolejny etap kanalizacji osiedla. Wybudowana przepompownia umożliwi ułożenie sieci w drugiej części osiedla „za kanałem". Przy okazji na ul. R. Kocha ułożono oczekiwany przez dziesięciolecia chodnik, łączący ją z ul. Sławięcicką, oraz założono oświetlenie.

Mieszkańcy naszego Sławięcickiego Domu Pomocy Społecznej przebywali z wizytą w niemieckim mieście Neuerburg. Zespół artystyczny Obiboki został ciepło przyjęty przez gospodarzy. Ukłony dla Pana Starosty Józefa Gismana oraz dla Biura Turystycznego "SINDBAD" za pomoc w zorganizowaniu wyjazdu.

Ruszyła budowa sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w... Starej Kuźni. A co z naszą sławięcicką salą?

Obserwował: G. K.

Śniło mi się, że...

W Polsce doszło już do tego, że oprócz tzw.: europejskich funduszy na ochronę środowiska, budowę autostrad ludzie zaczęli pisać do Brukseli o pieniądze na książki, chleb dla dzieci i przydział gotówki na zakup butów dla dzieci na zimę. Każdy wniosek rozpatrywała specjalna Komisja Gminna...

Więźniowie zaczęli demokratycznie wybierać spośród siebie dyrektora więzienia, dzieci w szkole uzyskały prawo w referendum odwołać i zwolnić dowolnego nauczyciela, a ministranci wywalczyli zakaz odprawiania rannych mszy, ponieważ muszą się wyspać...

Ukazał mi się anioł z jakimiś długopisami i kartkami i zaczął mnie namawiać, abym na niego głosował. Nie zdążył mi powiedzieć, co chciał i w jaki sposób poprawić w Sławięcicach...

Śnił: **Gerard Kurzaj**

W sierpniu 2002 roku ślubowali sobie dozgonną miłość Anna Jędryka i Rajmund Cedzich. Anię znają dobrze wszystkie dzieci z naszej sławięcickiej podstawówki. Rajmund dobrze wiedział, że w Sławięcicach zawsze były „fajne dziołchy". Zresztą z pobliskiej Leśnicy nie jest tak daleko! Życzymy Młodej Parze wiele łask bożych i sił w tych niełatwych czasach.

Redakcja

„Tak żejś jom dugo gonił, aż ejś jom chycił". Młodej Parze, Bernadecie Poźniak i Robertowi Szmandra wszystkiego dobrego życzy

Redakcja

Telegram

Z przyjemnością donosimy, że

pp. Bernadeta Poźniak i Robert Szmandra
pp. Ewelina Azaraczyk i Mirosław Masztakowski
pp. Ewa Broś-Załęska i Bartłomiej Rucki
pp. Wioletta Koper i Rafał Ocipiński
pp. Edyta Bodynek i Rafał Rollik
pp. Karina Wloka i Piotr Lisoń
pp. Katarzyna Feruś-Juranek i Adrian Juranek
pp. Justyna Warzecha i Patryk Rurański
pp. Edyta Jakubczyk i Darius Kalla
pp. Dorota Kurzaj i Piotr Jędrusch
pp. Bożena Malasy i Mateusz Bycka
pp. Anna Jędryka i Rajmund Cedzich
pp. Bożena Kot i Piotr Frej
pp. Sabina Degner i Adrian Wollny
pp. Aneta Cawęda i Sławomir Paproć
pp. Ewelina Badecka i Jacek Wuwer

zawarli związek małżeński.

Nowożeńcom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i Błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia składa

Redakcja

Ogłoszenie

Zamierzamy zorganizować spotkanie dla wszystkich kolegów i koleżanek, którzy w roku **1974** w szkole podstawowej w Sławięcicach ukończyli klasę 8a.

Proponujemy, aby spotkanie odbyło się w Sławięcicach. Termin byłby do uzgodnienia - myśleliśmy o Zielonych Świątkach w roku 2003.

Prosimy o zgłaszanie swojego udziału lub ewentualnie podanie innych propozycji na następujące telefony kontaktowe:

Gabi Ignacek (zd. Warner) Stary Ujazd, tel. 46-371-00
Norbert Bodynek (BRD) tel. 06648/40046
Alfons Zimmert (BRD) tel. 07452/66-783

Wiadomość ze Starej Kuźni

24 czerwca 1962 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego biskupa ordynariusza Franciszka Jopa otrzymało trzydziestu neoprezbiterów. Jednym z nich był obecny proboszcz parafii Stara Kuźnia, ksiądz **TEOFIL CYPRYS**. W tym roku obchodzi on nie tylko jubileusz 40-lecia kapłaństwa, 2 października bowiem minie także 30 lat od momentu podjęcia opieki nad naszą parafią.

Sam jubilat zapytany o drogę do kapłaństwa, niejednokrotnie wspomina swojego wujka, ojca Jana Cyrysa ze Zgromadzenia Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej. Była to osoba, która odegrała znaczącą rolę w odkrywaniu powołania i wyborze drogi życia konsekrowanego.

Po święceniach ksiądz Teofil został wysłany do kościołów parafialnych w Raciborzu, Dobrodzieniu i Zabrzu. W Raciborzu przebywał w parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jak wspomina ze wzruszeniem, od tego momentu to Serce miało się stać jego szczególnym opiekunem. Parę lat później w 1972 roku został proboszczem w Starej Kuźni, w parafii pod tym samym wezwaniem.

Początkowo korzystał z gościnności mieszkańców. Dopiero w 1987 roku została ukończona budowa plebanii, w której mieszka obecnie wraz ze swą siostrą Cecylią. Piękny ogród z kwiatami obok kościoła to głównie jej zasługa. Ksiądz Teofil zaś okazał się świetnym organizatorem i renowatorem. Z jego inicjatywy podjęto wiele innowacji, zarówno w kościele parafialnym, jak też i w kościołach w Kotlarni i Ortowicach, które ma pod opieką. Co jednak najważniejsze, już od wielu lat, wspiera nas duchowo w każdej ważnej sytuacji, także w trudach codziennego życia. Sprawuje pieczę już nad drugim, a nawet trzecim pokoleniem parafian, którym pomaga kroczyć stromą lecz piękną ścieżką chrześcijańskich wartości.

W dowód wdzięczności 30 czerwca w kościele parafialnym w Starej Kuźni miała miejsce uroczysta msza jubileuszowa koncelebrowana przez ojca superiora Antoniego Walisko ze zgromadzenia Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej. Do uświetnienia uroczystości przyczynili się sami parafianie. U ołtarza zgromadzili się dawni ministranci, zaś dziękczynne Te Deum Laudamus zabrzmiało przy akompaniamencie parafialnej orkiestry. Nie obyło się oczywiście bez życzeń i kwiatów, wręczonych przez przedstawicieli Rady Parafialnej oraz przedstawicielkę najmłodszej części kościoła.

Do wszelkich serdeczności dołączają się wszyscy parafianie, życząc księdzu Teofilowi Cyrysowi jeszcze wielu łask Bożych w pełnieniu służby duszpasterskiej.

A.P.

Redakcja "Gazety Sławięcickiej" wraz z szerokim gronem Czytelników dołącza się do życzeń dla Szanownego Jubilata księdza proboszcza Teofila CYRYSA. Wszyscy dobrze pamiętamy jak ks. Teofil pracował w naszym kościele św. Katarzyny przed objęciem parafii Stara Kuźnia. Niech Pan Bóg błogosławi!

Redakcja

Nigdy nie wrócę do "Blechammer"!!!

Tak przysięgał sobie w 1944 roku francuski młody chłopak TEODOR HENNEGUIN, więzień w sławięcickich obozach pracy w czasie II wojny światowej. Wrócił tu w niedzielę 4 sierpnia 2002 r. i przywiózł tablicę upamiętniającą zmarłych wtedy przyjaciół. Przyjechał wraz z przeszło 40-osobową grupą Francuzów z Rejonu METZ z Francji. Wzruszająca uroczystość w dawnym obozie pracy, złożenie wspólnie z władzami gminy kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym zmarłych więźniów i wreszcie uroczyste złożenie przywiezionej tablicy na sławięcickim cmentarzu - wszystko to głęboko przeżyliśmy w to niedzielne upalne sierpniowe popołudnie. Poczęstunek na sławięcickiej plebanii, kawa i wspaniały kołacz śląski zakończyły spotkanie. **G.K.**

Pan Teodor Henneguin na sławięcickim cmentarzu. *Foto G. K.*

Sianokosy

Rano wstało słońce
zioła napęczniały gorzkim aromatem
odarli z trawy łąkę

zastygły zielone anioły pasikoników
sterczały hiobowe różki rozgniecionych skorup
nie było wniebowstąpienia motyli
tylko oszalała Niobe, polna mysz
doznała łaski ukojenia
kot był wysłańcem bożym
wieczorem spadła rosa.

***

Nie wierzymy we wspólne lato
miłość jest krucha jak dmuchawce
a jednak kwitniemy w trawach
delikatnie
przytulamy się do ziemi
szepcąc coś bez ustanku
wyznajemy sobie niepewność
wiatr rozrzuca nasze
skoszone włosy.

Radochna

Wiersze nagrodzone w V Konkursie Literackim „Krajobrazy Słowa", Kędzierzyn-Koźle 1998.

Koleżance **Helenie KLYTA**
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Męża
składają przyjaciele i współpracownicy
Gazety Sławięcickiej

Podziękowanie

Doktor Annie Białek, krewnym, przyjaciołom, sąsiadom, znajomym serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia, wieńce, kwiaty i tak liczny udział w modlitwach i ostatniej drodze Naszego Najdroższego Męża, Ojca i Dziadka

śp. Güntera Klyta

składa
RODZINA

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w uroczystości pogrzebowej mojego męża

śp. Gerharda Bodynek

krewnym, przyjaciołom, znajomym,
Ochotniczej Straży Pożarnej,
wszystkim mieszkańcom Sławięcic i okolic
serdeczne podziękowania
składa pogrążona w smutku
żona z rodziną